

Czapliński, Władysław

Ruchy ludowe w roku 1651. : wyniki badań, poprawki i uzupełnienia

Przegląd Historyczny 44/1-2, 64-90

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

RUCHY LUDOWE W ROKU 1651
(Wyniki badań, poprawki i uzupełnienia)

Można się było spodziewać, że 300-letnia rocznica ruchów ludowych w r. 1651, przypadła przed dwoma laty, skłoniła historyków polskich do ponownego przebadania tego zagadnienia i szczegółowego zajęcia się zarówno powstaniem Kostki Napierskiego, jak i innymi ruchami ludowymi w tym roku. Rzeczywistość odpowiedziała oczekiwaniom a nawet można powiedzieć, je przewyższyła. Ostatecznie bowiem w r. 1951 ukazały się aż trzy poważne rozprawy historyków polskich oraz dwie rozprawy historyka radzieckiego na ten temat. Najwcześniej, mianowicie w r. 1950 wyszła rozprawa badacza radzieckiego I. S. Millera: „Krestjanskoje wosstanie w Podgalie w 1651 godu“.¹ W następnym roku wydał tenże uczony w III tomie wymienionych zapisków drugą rozprawę pt. „Krestjanskoje dwiżenje w Wielikoj Polsce w 1651 godie“.² Z polskich rozpraw ukazywały się kolejno prace, najpierw Bohdana Baranowskiego: „Powstanie Kostki Napierskiego w 1651 r.“,³ potem Stanisława Szczotki: „Powstanie chłopskie pod wodzą Kostki Napierskiego“⁴ wreszcie Adama Przybosa: „Materiały do powstania Kostki Napierskiego“.⁵ Osobną pozycję stanowi rozprawa J. Bardacha: „W 300-ną rocznicę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki Napierskiego“⁶. W sumie więc przeszło 500 stron rozpraw polskich małego formatu i prawie 100 stron rozpraw radzieckich wielkiego formatu poświęcono zagadnieniu, które przed 80-u laty Ludwik Kubala omówił w rozprawie liczącej 16 stron.

Ostatnie to zestawienie świadczy dosadnie o tym, o ile więcej dzisiejsi historycy polscy interesują się zagadnieniami społecznymi, fakt zaś, że wydania polskich samodzielnych rozpraw ukazały się w łącznym nakładzie 24 000 egzemplarzy, świadczy o zamówieniu społecznym istniejącym na tego rodzaju rozprawy.

¹ Uczonyje Zapiski Instytutu Słowianowiedzenia II.

² Tłum. na język polski: Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg“ IV. Obie rozprawy ukazały się potem w 17 numerze Biblioteki Historycznej Książki i Wiedzy, pt. Powstanie Chłopskie na Podhalu w 1651 r. Ruch chłopski w Wielkopolsce w 1651 r., Warszawa 1952 r.

³ Warszawa 1951.

⁴ Warszawa 1952.

⁵ Wrocław 1951.

⁶ „Nowe Drogi“ V, 1951.

Zadaniem naszym jest wysunięcie niektórych uwag i zastrzeżeń pod adresem wymienionych prac bez pretensji do wyczerpującego ich recenzowania. Następnie pragnę dorzucić garść uzupełnień specjalnie odnośnie powstania wielkopolskiego.

Trzeba naprzód podkreślić, że aczkolwiek wszyscy autorzy na pierwszy plan wysuwają sprawę powstania chłopskiego pod wodzą Kostki Napierskiego, to jednak absolutnie wszyscy zajmują się mniej lub więcej szczegółowo innymi ruchami ludowymi w Polsce w tym roku. Wobec tego, też będziemy rozpatrywali ich osiągnięcia w stosunku do całości ruchów ludowych w r. 1651.

Na pierwszy plan wysuwa się tu naturalnie sprawa bazy źródłowej na której oparli swe prace. Otóż trzeba przyznać, że aczkolwiek główny żrąb źródłowy wykorzystany przez Kubalę, mianowicie materiały zawarte w diariuszu Oświęcima, zapiskach Golińskiego i historiach Pastoriusza oraz Kochowskiego stanowią nadal zasadniczą podstawę wszystkich tych prac, to jednak usiłowaniam historyków zawdzięczamy wydobyć szeregu nieuwzględnianych przez Kubalę źródeł odnoszących się do tego zagadnienia. Tak więc uwzględniono dwa nieznanne dotąd oryginalne listy Napierskiego z r. 1648, relacje nuncjusza, interesujące akty sądowe, rachunki władz miejskich Krakowa i kilka innych drobnych źródeł. Główna zasługa wydobywania tych materiałów przypada w tym wypadku St. Szczotce, który jeszcze przed wojną zajmował się tą kwestią i wskazał następcom poszczególne źródła. Prawie komplet źródeł odnoszących się do tej sprawy wydał obecnie troskliwie Adam Przyboś, zaopatrując źródła pisane w obcych językach w tłumaczenia na język polski. Jedyna pretensja, jaką można mieć do wydawcy tych „materiałów“, to ta, że jednak nie zdecydował się na wydanie wszystkich dostępnych mu źródeł. Chodzi tu mianowicie o nieuwzględnienie obszerniejszej relacji Pastoriusa z jego *Historii*, opowiadania Viminy, wreszcie ciekawego listu Remigiusza Piaseckiego do Karola Ferdynanda, znajdującego się w rkps. Ossolineum nr. 5656 oraz listu Kostki Napierskiego znajdującego się w Gdańsku. Do pewnego stopnia z winy piszącego nie znalazł się w zbiorze list Napierskiego znajdujący się w Państwowym Archiwum w Sztokholmie.

Jeśli z kolei przejdziemy do ujęcia tematu przez poszczególnych autorów, to wszyscy w znacznie szerszym stopniu niż Kubala podmalowują tło społeczne i gospodarcze ruchów ludowych, podając mniej lub więcej obszerne charakterystyki sytuacji chłopstwa w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Rzecz oczywista, że wobec postępu badań nad tą sprawą nie mogą autorzy wnieść tu nowych elementów, atoli dokładne omówienie położenia chłopów w Polsce jest dlatego tak ważne, że dopiero na tle stosunków społecznych staje się jasne, że powstania chłopskie w 1651 r. nie były jedynie wynikiem działalności agentów Chmielnickiego, ale były naturalną konsekwencją rosnącego z każdym rokiem ucisku klasowego stosowanego przez szlachtę wobec chłopów.

Wszyscy dalej autorzy zajmują się znacznie obszerniej niż Kubala sytuacją chłopów na Podhalu, wykorzystując prace I. B a r a n o w s k i e g o, R a f a c z a, D ł u g o p o l s k i e g o i poświęcając dość dużo miejsca dziejom walk chłopstwa podhalańskiego z uciskiem szlachty w czasach od końca XVI do połowy XVII wieku. Dzięki temu powstanie z r. 1651-go występuje przed nami nie jako oderwany epizod, ale jako ogniwo w szeregu walk prowadzonych z ciemiężcami na tym terenie.

Z kolei wszyscy autorzy musieli się ustosunkować do niesłychanie ważnej kwestii, mianowicie do spraw związku istniejącego między powstaniem podhalańskim i innymi ruchami ludowymi, a wolnościowymi walkami ludu ukraińskiego. Kwestia

musi być rozpatrywana z dwóch punktów widzenia. Najpierw więc możemy mówić o wpływie, jaki sam fakt wybuchu powstania ludu ukraińskiego, sukcesów tego ruchu, klęsk szlachty musiał wyrzucić na masy chłopskie, które pośrednią drogą dowiadywały się o tym wszystkim. Co do tego żaden z autorów nie ma wątpliwości, że powstanie prowadzone przez Chmielnickiego odegrało ogromną rolę w rozbudzeniu mas ludowych na ziemiach polskich i pośrednio zmobilizowało je do walki ze szlachtą. Pozostaje jednak jeszcze kwestia druga, mianowicie bezpośredniego udziału agentów Chmielnickiego w przygotowaniu i zorganizowaniu tych ruchów.

Odnośnie do tej sprawy sąd badaczy nie jest całkowicie jednomyślny. Z polskich badaczy najostrożniej formułują swe zdanie J. Bardach i B. Baranowski. „Istnieje możliwość, że Kostka pozostawał z Chmielnickim w bezpośrednim porozumieniu, a w każdym razie zmierzał do ścisłego z nim sojuszu“ pisze pierwszy.⁷ „Są pewne dane, że Napierski działał w porozumieniu z Chmielnickim“ pisze drugi, nie wyklucza też możliwości, że emisariusze Chmielnickiego dotarli do Napierskiego i „uzgodnili z nim plan działania“.⁸ Szczotka uznaje bezpośrednio, czy też pośrednio współdziałanie Napierskiego z Chmielnickim za całkowicie pewne, przyjmując jako dostateczny dowód wiadomość podaną przez anonimowe źródło o znalezieniu przy Kostce uniwersału Chmielnickiego, który rzecz oczywista wobec tego uważa za autentyczny. Podobne stanowisko zajmuje w tej sprawie Przyboś, dając wiarę Temberskiemu, według którego Napierski bezpośrednio przed powstaniem był u Chmielnickiego, aczkolwiek odnośnie do uniwersału Chmielnickiego znalezione u Napierskiego, wyraża się ostrożniej niż Szczotka. („miał posiadać przy sobie uniwersały wodza powstania ukraińskiego“⁹).

Najobszerniej zajmuje się tą kwestią uczony radziecki I. S. Miller. Zdaniem jego znajdujący się w źródłach uniwersał Chmielnickiego do chłopów polskich jest nieautentyczny. Przytoczywszy też wszystkie świadectwa mówiące o bezpośrednim związku Napierskiego z Chmielnickim i wykazawszy ich niepewność konstatuje: „znajdujące się w naszym rozporządzeniu źródła nie dają wyczerpującej podstawy do tego, by z przekonaniem uznać istnienie związku między Chmielnickim a Napierskim oraz w konsekwencji i organizacyjnej łączności między podhalańskim powstaniem a ludową wojną ukraińską.“ Inna rzecz, że trochę dalej rozglądawszy się w argumentach przemawiających za bezpośrednią łącznością między tymi dwoma powstaniami stwierdza: „Jeśli jednak dopuścimy istnienie związku Napierskiego z Chmielnickim i z Rakoczym, to należy dokonać zasadniczego przewartościowania politycznych i wojenno-strategicznych planów Chmielnickiego w r. 1651. Będziemy musieli przyjść do wniosku, że działalność Napierskiego przy przygotowaniu podhalańskiego powstania była prowadzona przez Chmielnickiego i zaczęła się jeszcze w r. 1650, że powstanie nie było oddzielnym i tylko równoczesnym wypadkiem z berestecką kampanią, ale było jej organiczną częścią, że powstanie podhalańskie razem z innymi analogicznymi ruchami w polskich ziemiach miało w chwili kulminacyjnej kampanii rozdzielić siły szlacheckiej Rzeczypospolitej i dokonać pełnego jej rozbicia. Być może przytoczenie nowych materiałów da możliwość ostatecznie rozwiązać ten problem“.¹⁰

⁷ *ibid.*, s. 109.

⁸ B. Baranowski: o.c., s. 47.

⁹ A. Przyboś: o.c., s. LIV.

¹⁰ I. S. Miller: o.c., s. 182.

Jak więc widzimy, historyk radziecki zajmuje znacznie bardziej wstrzemięźliwe stanowisko w tej sprawie niż historycy polscy i domaga się przedstawienia dalszych dowodów, by uznać istnienie bezpośredniego związku między powstaniem ludu ukraińskiego a ruchami ludowymi w Polsce. Do sprawy tej powrócimy jeszcze dalej przy omawianiu nowych źródeł do przygotowania powstania w Wielkopolsce. Narazie chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że uniwersał królewski wydany 26-go czerwca stwierdza wyraźnie, że Napierski rozrzuca między ludźmi uniwersały Chmielnickiego, wiadomość tę zaś mógł bawiący w obozie król podawać chyba jedynie na podstawie relacji samego Gembickiego.

Wydaje mi się, że bardzo słusznie podkreślają poszczególni historycy (ze specjalnym naciskiem czyni to Miller) łączność powstania podhalańskiego z przygotowywanym przez Rakoczego uderzeniem na Polskę. Z uniwersałów królewskich wydawanych w tym roku, z jego korespondencji prowadzonej w tym czasie przez rząd polski z dworem wiedeńskim, wreszcie z zeznań jeńców kozackich branych do niewoli przez wojska polskie wynika jasno, że zarówno po stronie polskiej jak i po stronie kozackiej liczone się poważnie z równoczesnym uderzeniem Rakoczego na Rzeczpospolitą. Jeśli jednak, jak z tych świadectw wynika, Chmielnicki utrzymywał wówczas żywy kontakt z Rakoczym, to zyskujemy jeden więcej dowód, że Chmielnicki przygotowywał w rozmaity sposób śmiertelne uderzenie przeciw Rzeczypospolitej szlacheckiej. W świetle tego jednak jeszcze bardziej prawdopodobna staje się akcja agentów Chmielnickiego na terenie Polski.

Przechodząc z kolei do samej osoby przywódcy powstania podhalańskiego, to aczkolwiek Szczotka wykorzystał w swej pracy dwa nieznanne akty odnoszące się do wcześniejszej działalności Napierskiego, przeszłość jego i sprawa jego pochodzenia pozostają nadal ciemne. Jedno wydaje się pewne, mianowicie to, że przywódca powstania podhalańskiego używał do roku 1651 nazwiska Napierski (ustala to Miller a za nim przyjmuje to Przyboś). Przemawia za tym i fakt, że list do królowej Krysztyny pisany niewątpliwie w roku 1648 podpisał „Alexan. Leo de Sztemberk Napierski“. List ten którego żaden z badaczy w pełni nie wykorzystał, przynosi kilka szczegółów do poznania przeszłości Napierskiego.

Tak więc wspomina w nim, że od młodości podróżował po obcych krajach, „*a iuventute peragrans varias nationes*“. Dalej dowiadujemy się z niego, że w czasie wojny trzydziestoletniej Napierski był oficerem zaciągającym wojsko w Szczecinie. W liście tym bowiem powołuje się na „*nobilissimum senatum S. Regiae Majestatis Stetinensem... in quorum oculis militem conscripseram*“. Z listu tego wynika również, że Napierski rozpoczął swą służbę w wojsku szwedzkim w czasie drugiej wojny duńskiej, skoro pisze w nim: „*in bello autem danico et caesariano, in quibusvis occasionibus non eram ultimus*“. Dowiadujemy się z niego wreszcie, że walczył pod rozkazami C. G. Wrangla, „*sub quo ad hucusque tempus libentissime militarem, nisi a pie defuncto domino meo clementissimo vocatus essem ad ipsius servitia*“. Zbierając te wiadomości możemy stwierdzić co następuje. Napierski przebywał chyba jeszcze przed drugą wojną duńską za granicą, może na studiach a może w orszaku któregoś z synów magnackich. Bodaj w r. 1644 rozpoczął służbę w wojsku szwedzkim, przy czym zaraz albo po pewnym czasie doszedł do stanowiska oficera. Po stronie szwedzkiej walczył jeszcze po zakończeniu tej wojny, a więc po roku 1645, w którym zawarto pokój w Brömsebro, skoro powiada, że walczył w wojnie duńskiej a potem cesarskiej. Wniosek ten potwierdza drugi ustęp listu w którym pisze, że pod rozka-

zami szwedzkimi *aliquod annis arma tenebam*. Innymi słowy zacząwszy służbę w roku 1644 służył bodaj do roku 1646 i wówczas został przez króla odwołany do kraju. Prawdopodobnie stało się to w pierwszej połowie tego roku, kiedy jak wiemy skądinąd Władysław prosił Torstensoną o pozwolenie ściągnięcia kilku chorągwi szwedzkich. W związku z tym wydaje mi się, że przyjętą przez Przybosia datę urodzenia Napierskiego, mianowicie rok 1620 należałoby przesunąć na rok 1623, może nawet 1624. Takie przesunięcie daty urodzenia wydaje mi się o tyle jeszcze konieczne, że w r. 1651 źródła określają go jako człowieka młodego, czegoś nie twierdziły o człowieku 30-to letnim. Niewątpliwie w czasie tej wojny nauczył się Napierski władać językiem niemieckim a może i szwedzkim.

Jak więc widzimy, list Napierskiego z r. 1648 rzuca nieco światła na jego przeszłość, wiele jednak punktów pozostaje nadal ciemnymi. Przede wszystkim niejasna pozostaje sprawa jego pochodzenia. Przybranie przez niego dodatkowego nazwiska Kostka można tłumaczyć chęcią uświetnienia swego pierwotnego nazwiska, a może to pozostawać w związku z tym, że może chował się na dworze Kostków, albo też służył w chorągwi Kostki starosty lipińskiego w r. 1646—7. Przy tej sposobności należy podkreślić, że dość stanowcze twierdzenie Przybosia ¹¹, że Napierski został jako dziecko „oddany na wychowanie do starosty malborskiego Mikołaja Rafała Kostki, krajczego królowej Konstancji“, poparte odwołaniem się na Szczotkę i Oświęcimą jest nieściśle, albowiem jeden ani drugi autor nie twierdzą tego. Z ostrożnością również odnosiłbym się do wiadomości Golińskiego, że Napierski był służącym czy dworzaniem na dworze Cecylii Renaty. W licznych przeglądanych przeze mnie listach dworzan króla i królowej nie spotkałem jego nazwiska. Jedno wydaje mi się pewne, mianowicie to, że Napierski był szlachcicem (twierdzenie Baranowskiego jakoby Napierski był mieszczaninem lub chłopem jest całkowicie dowolne). List jego z r. 1648 do królowej Krystyny świadczy o tym, że był człowiekiem z pewną ogładą, umiejącym swobodnie odzywać się do monarchów. Przemawiałoby to za tym, że obracał się przynajmniej gdzieś na dworach pańskich. Trudno też przypuszczać, by syn chyba niezamożnego rodu Napierskich podróżował na własną rękę za granicę. Nie wykluczałbym też jego nieprawego pochodzenia, albowiem fakt ten z jednej strony tłumaczyłby nam podawanie kolejno różnych nazwisk przez niego, z drugiej do pewnego stopnia tłumaczyłby psychologicznie przejście tego oficera, przed którym w chwili wojny kozackiej otwierały się możliwości kariery, na pozycje rewolucyjne. Rzecz oczywista, że nie można bezkrytycznie przyjmować za prawdziwe jego twierdzenia złożonego na mękach, jakoby był naturalnym synem Władysława IV-go, atoli trudno całkowicie wykluczyć tę koncepcję. Życie prywatne Władysława było jak wiadomo dość nieuregulowane, argument zaś Millera, że Napierski nie może być synem króla, skoro nikt inny o takim synu nie wspomina, nie jest przekonujący. W XVII w. w Polsce dość niechętnie pisano o tych sprawach i pokrywano milczeniem moralne potknięcia władców. Dość powiedzieć, że Albrecht Stanisław Radziwiłł w swym 800 stronic li czącym memoriale ani razu nie wymieniał po nazwisku kochanki króla Łuszkowskiej, aczkolwiek kilkakrotnie o niej dyskretnie wspomina. Nie można też zdaniem moim przypuszczać, by Napierski powoływał się na swe królewskie pochodzenie w celu zapewnienia sobie uznania u chłopów, skoro według dostępnych nam źródeł wystąpił z tym twierdzeniem dopiero przed sądem.

¹¹ A. Przyboś: o.c., s. LI.

Sprawa przedstawienia przebiegu samego powstania nie nastęrcza poważniejszych trudności i stąd historycy mniej więcej zgodnie opowiadają dzieje zajęcia i zdobycia Czorsztyna.

Niemniej w drobiazgach poszczególni badacze nie ustrzegli się pomyłek, które należy sprostować. Do rzędu tych drobiazgów należy sprawa daty zajęcia przez Napierskiego Czorsztyna. Baranowski¹² umieszcza ten fakt w nocy z 14-go na 15-ty. Szczotka¹³ rankiem 15-go. Przyboś znowu, który zresztą powołuje się na bodaj najpewniejsze źródło, mianowicie na akt oskarżenia, umieszcza ten fakt w nocy z 14-go na 15-ty.¹⁴ Tymczasem akt oskarżenia powiada wyraźnie *feria quarta tunc immediate sequenti arcem eandem Czorstinensem summo mane eiusdem diei fraudulententer ingressus. Feria quarta* zaś, czyli środa, to jak sam autor w objaśnieniach przyznaje dzień 14-go czerwca. A więc zajęcie zamku miało miejsce czternastego wczesnym rankiem, tak jak to zresztą podaje Miller opierający się w tym wypadku na historii Pastoriusza.¹⁵

Podobnie dość nieoczekiwane jest twierdzenie Baranowskiego (s. 67), że zamek czorsztyński w chwili oblężenia go przez wojska biskupie posiadał załogę złożoną z 200 osób. Wszystkie źródła podają liczbę znacznie mniejszą, to też pozostali autorzy zgodnie z tym przyjmują, niewątpliwie słusznie, że załoga mogła liczyć najwyżej 55 osób.

Wszyscy niemal autorzy, specjalnie zaś Miller a za nim Przyboś zajęli się dokładnie omówieniem ideowego programu powstania, programu wysuniętego przez Napierskiego przede wszystkim w jego uniwersale skierowanym do chłopów, który prawdopodobnie nie doszedł do rąk adresatów.

Kto był inspiratorem Napierskiego w tej dziedzinie? Radocki? Czy Radocki był rzeczywiście arianinem? Czy radykalny ten program nie powstawał pod wpływem ideologii powstania ludu ukraińskiego, czy nie był wręcz kopią bliżej nieznanymi uniwersałom Chmielnickiego? Oto pytania, na które niestety w obecnej sytuacji jeszcze nie można dać odpowiedzi ścisłej.

Jednym z głównych osiągnięć prac pisanych z okazji powstania podhalańskiego jest przedstawienie, jak dalece ruchy ludowe ogarniały wówczas całą Rzeczpospolitą. Na ruchy ludowe w województwie ruskim i w Wielkopolsce zwrócił marginesowo uwagę już Kubala opierając się na Oświęcimie i Pastoriuszu. Obecnie omówiono je szerzej. Miller poświęcił, jak widzieliśmy, ruchom ludowym w Wielkopolsce całą rozprawę. Ruchem w województwie ruskim zajął się dokładnie Szczotka. Na ruchy chłopskie na terenie Mazowsza, które Kubala uważał za teren nietknięty rewolucyjnymi wstrząsami, zwrócił uwagę B. Baranowski, wykazując, że w okolicach Ciecchanowa, Szreńska i Sielunia doszło tam do niewielkich wprawdzie i w zarodku tłumionych ruchów chłopskich. Bardzo ciekawe są wiadomości o poważnych obawach

¹² B. Baranowski: o.c., s. 61.

¹³ S. Szczotka: o.c., s. 86.

¹⁴ A. Przyboś: o.c., s. LXI.

¹⁵ Jeśli mowa o omyłkach w poszczególnych pracach, chcielibyśmy przy tej sposobności skorygować cztery nieoczekiwane pomyłki, w pracy Szczotki na stronach 46 i 47. Autor podaje tam daty poszczególnych bitew w r. 1648, mianowicie Żółtych Wód 14 kwietnia, Korsunia 24 maja, Piławiec 23 sierpnia, początku oblężenia Lwowa, wrzesień. Należy skorygować: Żółte Wody 16 maja, Korsuń 26 maja, Piławce 23 września, początek oblężenia Lwowa pierwsze dnie października.

odnośnie do stanowiska górników w Małopolsce, których podejrzewano o sympatie dla Napierskiego.

W sumie widzimy, że ziemia drżała wówczas pod nogami szlachty prawie w całej Polsce i że szlachta zdawała sobie z tego sprawę. Tak np. w liście Remigiusza Pia-seckiego do Karola Ferdynanda dźwięczy dość wyraźna obawa, by powstanie podhalańskie nie przerzuciło się na ziemię żywiecką i nie wzburzyło tamtejszego chłopstwa do buntów „i pod czas spokojnego Rzplitej czasu sposobnego“.¹⁶

Należy z naciskiem podkreślić dalej, że obawa przed powstaniem chłopskim zjawia się u szlachty dość wcześnie, mianowicie już w roku 1649. Tak więc na naradzie senatu dnia 1 czerwca 1649 r. Ossoliński tłumacząc, dlaczego król nie zwołał pospolitego ruszenia przeciw Kozakom konstataje, „że za wyjściem pospolitego ruszenia obawiać się było, żeby plebs tuteczna chwyciwszy się jakich *licenciosos* nie udała się także do rebeliej“. Kilka dni później przemawiając zapytuje, jakie pozostałe w razie wyjścia w pole pospolitego ruszenia w domu żony będą miały „od chłopów bezpieczeństwo“. Innymi słowy jeden z pierwszych ministrów państwa na dwa lata przed wybuchem powstania podhalańskiego przewidywał możliwość ruchu ludowego na ziemiach rdzennie polskich.

Na przygotowania do wielkiego ruchu ludowego specjalnie na terenie Wielkopolski rzuciły nieoczekiwanie nowe światło źródła znalezione przeze mnie w Uniwersyteckiej Bibliotece Wrocławskiej. O przygotowaniu ludowych ruchów w Wielkopolsce wiedzieliśmy dotąd jedynie tyle, ile w liście do biskupa Floriana Czartoryskiego podał Zygmunt Twardowski, surogator poznański. W liście tym Twardowski podał wyniki przesłuchania niejakiego Kułakowskiego, szlachcica z sieradzkiego, który złapany w Królikowie, przyznał się, że z niejakim Grzybowski i kilku innymi działał na terenie województwa poznańskiego i kaliskiego, głównie w okolicy Łądu, przygotowując ruch ludowy. Spiskowcy mieli mianowicie w chwili, gdy szlachta wyruszy pospolitym ruszeniem na Ukrainę „gumna, wsi; miasta palić, domy i dwory szlacheckie rabować, chłopcy buntować, jednym słowem wszystko złe robić“. Przywódcą tej całej akcji był Piotr Grzybowski, wspomniany wyżej, ostatecznie jednak dowództwo nad ruchem miał objąć pułkownik „Stasienko niejaki“. Przesłuchiwany Kułakowski służył poprzednio w charakterze pocztowego w różnych chorągwiach i wyszedł ze służby wojskowej na skutek choroby, poczem zetknął się z Grzybowski, który go pozyskał dla akcji spiskowej i jeszcze w zapusty t. r. zaprzysiągł.

Otóż w rękopisie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu znalazłem obecnie odpis protokołu posiedzeń sądu najpierw szlacheckiego, potem ławniczego miasta Kalisza, odbytych w związku z tą sprawą i zawierający dokładne zeznania tegoż Kułakowskiego, a właściwie Kołakowskiego. Wspomniany szlachcic złożył najpierw obszernie zeznanie przed sądem szlacheckim, potem drugie zeznanie będące mniej więcej powtórzeniem poprzedniego przed sądem ławniczym, wydany wreszcie na tortury złożył trzecie jeszcze obszerniejsze zeznanie.

Innymi słowy mamy przed sobą dwa zeznania dobrowolne złożone przez obwinionego, jedno przed sądem szlacheckim, ustanowionym zgodnie z przepisami prawa dla sądenia spraw kryminalnych podczas ekspedycji wojennej, drugie przed sądem ławniczym, do którego oddano go w celu uzyskania przy zastosowaniu tortur obszerniejszych zeznań. Pierwsze składał obwiniony dnia 2-go czerwca, drugie 5-go tegoż

¹⁶ Rkps Ossolineum: 5656, s. 110.

miesiąca. Pozostawiając narazie na uboczu zeznania złożone po zastosowaniu tortur, przyjrzymy się tym dwóm pierwszym jako bardziej wiarogodnym. Zeznania te pokrywają się do pewnego stopnia z wiadomościami zawartymi w znanym historykom ruchów ludowych liście Z. Twardowskiego, pozwalają je jednak w poważnym stopniu uzupełnić i skorygować. Tak więc odnośnie do personaliów obwinionego dowiadujemy się z nich, że nazywał się on nie Kułakowski, ale, Kołakowski, herbu nie Strzała, ale Kościesza (strzała rozdarta) urodził się we wsi Dworzszewice pod miasteczkiem Brzeźnicą w województwie sieradzkim. Ojciec jego nosił również jak obwiniony imię Wojciecha i jak wiemy skądinąd¹⁷ otrzymał tę wieś tytułem dzierżawy lub chleba dobrze zasłużonych od króla Zygmunta w r. 1618. Młody Wojciech Kołakowski chodził do szkół w niejakiej Widawie, poczem poszedł na służbę w charakterze pokojowego do najbliższego pesesjonata, starosty brzeźnickiego Aleksandra Płazy.

Z tym Płazą miał Kołakowski być pod Piławcami, poczem gdy Płaza zwinął chorągiew przeszedł, zapewne w charakterze pocztowego pachółka, w służbę Litwina Pawła Kolendy z chorągwi Podgórskiego. „Gdy p. Kolenda odjechał na Litwę“ Kołakowski z kolei przeszedł w służbę niejakiego Jana Ulejskiego, towarzysza chorągwi kozackiej Butlera. W czasie postoju chorągwi w Ostrzeszowie Kołakowski zachorzał i chorągiew odjechała go udając się na Ukrainę, poczem obwiniony przejadwszy suknie otrzymane od p. Kolendy znalazł się w ciężkiej sytuacji. Wówczas jak powiada „trafił mi się w tymże Ostrzeszowie Piotr Grzybowski“, który podawał się za szlachcica, krewnego starosty warszawskiego i opowiadał, że wyszedł z niewoli tatarskiej. Tenże Grzybowski zaproponował obwinionemu, by chodził z nim razem żebrac po domach szlacheckich. Aczkolwiek zaświadczenia hetmańskie, które na poparcie swego twierdzenia Grzybowski przedstawiał, były dość wątpliwej wartości — jak sam stwierdza nie pokazywali ich szlachcie bywałej, ale tylko domatorom i niewojskowym — Kołakowski przyłączył się do niego i poczeli razem chodzić po wsiach i miasteczkach. W zapusty przybyli do Poznania i tam rzekomo miał Grzybowski wyjawić Kołakowskiemu właściwy cel swej wędrowki. Tam bowiem spoiwszy go zaczął go namawiać „*his formalibus*: Kołakosiu! trzymaj się ty mnie, nie będzie nam oboma krzywdy, mam już ośmdziesiąt kompanów, którzy mi tej robocie pomogą, domy i dwory szlacheckie szpiegują, i gdzie nie ostrożne obaczą, a gdzieby było co brać postrzegą, potem nadszedszy tam gumna dworskie albo stodoły palić będziemy, a gdy się ludzie do ognia rzucą dwory rabować będziemy“. Kołakowski dał się przekonać Grzybowskiemu i według zeznania złożonego kilka dni później wówczas w Poznaniu złożył mu przysięgę „takim sposobem: że do wszystkich kompaniej i ekscesów, które tylko mieli robić przystawam i tych ekscesów pomagać obiecuję.“

Ustalmy teraz chronologię opowiadania. Zaprzysiężenie Kołakowskiego miało miejsce w Poznaniu w zapusty, niewątpliwie 1651 r. a więc w okresie od 6-go stycznia do 22-go lutego. Jeśli przypuścimy, że stało się to raczej w styczniu, albowiem niewątpliwie wędrowcy woleli ten mroźny normalnie miesiąc spędzić w mieście, to musimy przypuścić, że Kołakowski spotkał się z Grzybowskiem zgodnie ze swymi zeznaniami w jesieni 1650 r. Godzi się to z innym punktem zeznań, w których powiada, że pozostawał w chorągwi Butlera od św. Marcina do końca żniw, a więc mniej

¹⁷ Boniecki: Herbarz X, s. 334.

więcej gdzieś do połowy sierpnia. Choroba jego trwała według jego zeznań kilka niedziel, a więc mógł się z Grzybowskiim spotkać jesienią, od sierpnia do października. Przez następne trzy miesiące mogli wędrować pieszo od Ostrzeszowa do Poznania, niewątpliwie zatrzymując się w różnych miejscach.

Grzybowski wyjawiał Kołakowskiemu, że ich miejscem zbornym mają być okolice Słupcy i Łądu. Na polecenie Grzybowskiego udał się też Kołakowski do Słupcy i tam służył u mieszczan przez cały post aż do Wielkiejnocy, czyli gdzieś do 9-go kwietnia t. r. Następnie znowu na polecenie Grzybowskiego udał się nad granicę Śląska, w okolice Rawicza, Jutrosina i tam „upatrował dwory szlacheckie i obronę ich i wsi... i tam upatrzył młyny wodne w lesie koło Rawicza i dwory insze nad śląską granicą..., ale były obronne, tylko dwa dwory upatrzał nie obronne.“ Okolicę tę opuścił koło 7-go maja („trzy niedziele przed świątkami“) i poprzez Borek ruszył na północ. W Borku odebrał od jednego z kompanów zlecenie Grzybowskiego udania się w okolice Słupcy i Łądka. Ruszył więc przez Rudę, po czym w Zielone Świątki, a więc 28-go, był w Oborach. Według zeznań ruszył dalej dopiero w środę poświęconą, czyli 31-go maja. Tego samego więc dnia, albo dnia następnego spotkało go we wsi Królikowie aresztowanie przez właściciela czy też dzierżawcę tej wsi — Niedźwieckiego.

Ustaliwszy tak chronologię akcji Kołakowskiego według tych zeznań zapoznajemy się z kolei z tym, co zeznaje o swych towarzyszach. Kierownicze stanowisko wśród nich zajmuje niewątpliwie Grzybowski, którego opis podany w zeznaniach pokrywa się prawie całkowicie z wiadomościami podanymi przez Z. Twardowskiego („człęk urodziwy, średniego wieku pleczysty“, u lewej ręki ma dwa palce chrome, „nad lewym okiem blizna cięta“, „brodę goli, w sukniach czarnych“). Ostrowskich jak wiemy było w tej grupie dwóch; przy czym młodszy, Wojciech nazywał starszego stryjem. O starszym dowiadujemy się z zeznań, że wozi z sobą żonę „starą, ślepa, dużą“ i „białogłową, która ją prowadzi“. (Innymi słowy Twardowski pisząc o niej „małpa“ myślał przenośnie, niemniej zwiódł wszystkich historyków, którzy powtarzają za nim, że Ostrowski woził ze sobą dwie małpy). Opis Wojciecha Ostrowskiego znowu zgodny z relacją Twardowskiego („chłop hoży, rękę prawą ma podciętą przy przegubie i kaleka na nią“). Czwartym z kolei to Stanisław Piasecki, którego później nazwie podolaninem, „chłop hoży, średni, goli brodę, ze czterdzieści lat mający, ramię jedno lewe wyższe niżeli prawe i z żoną, ma konia białego i kolaskę na której żonę wozi“. Piątym to Jan Ostrołęcki, określanym później przez niego jako Polak, możliwe w znaczeniu Wielkopolanin, albowiem ród Ostrołęckich, Bogusławskich był osiadły pod Sieradzem. W zeznaniach tych wreszcie wspomina jeszcze o szóstym spiskowcu, mianowicie o kleryku, którego „księdzem Janem zвано, ale był srogi prostak, wysoki, oczy czarnych, rusawy, twarzy chuderławej a torbę ksiąg ustawicznie nosił“. Później już po torturach podaje, że chodził z nimi kleryk, Stanisław, który podawał, że pochodzi z kaliskiego. Prawdopodobnie chodzi tu w tym wypadku o jedną i tę samą osobę.

Odnosząc do celów akcji to, jak widzimy z powyższego, celem miało być głównie niszczenie dóbr szlacheckich. Jeszcze jednak w tych zeznaniach przyznał, że Grzybowski miał ich poprowadzić pod Międzyrzecz, gdzie panowie „na poddanych źli“ i tam mieli chłopów buntować „że na panów pomogą“.

Pytany wówczas przez sędziów szlacheckich: „ten Grzybowski, czymby to inszynkiem, z czyjej naprawy czynił“, „powiedział, że nie wiem, tylko to wiem, że

zrazu pieniędzy miał dosyć, ale je roztrwoniał, część przepił, część też między pielgrzymy, żebraki i insze bieguny rozdał“. Wówczas też przed sędziami szlacheckimi w pierwszym dniu przesłuchania zeznał, że według oświadczeń Grzybowskiego „tu między tymi roześlańcami, co tu mają w państwach Rzplitej miasta, miasteczka i wsi palić, starszym albo pułkownikiem jest niejaki Stasinko“. O tym Stasinku mówił mu też Ostrowski, ale Kołakowski go ani widział ani znał. Już jednak w czasie zeznań dobrowolnych składanych trzy dni później przed sądem ławniczym i pytany o tego Stasinkę „powiedział, że Ostrowski z Grzybowskim sobie gadali w zapusty u Kołodzieja, że Chmielnicki wysłał Stasinka do Litwy, który miał z 2000 ludzi a z Litwy dopiero się do Polski obrócić“. Proszony wreszcie wówczas, by dobrowolnie „prawdę rzetelną życia swego powiedział... zeznał, że jeszcze przed Piławiecką był przed rokiem na Węgrzech z p. Jedlińskim u starego Rakoczego w zaciągu i stamtąd wyjechawszy chłopci ze Zborowa porozbijali ich“. Jak więc widzimy w czasie drugiego przesłuchiwania przyznał się do tego, że w gruncie rzeczy on i jego towarzysze pozostawali w kontakcie z Chmielnickim i że w okresie między rokiem 1648 a 1650 znajdował się na terytorium objętym powstaniem kożackim.

Jeśli dodamy jeszcze, że według tych pierwszych zeznań Grzybowski pozostawał w kontakcie z młynarzami koło Poznania, i że spodziewał się od nich dostać broń, że wreszcie do spisku należał jeszcze szereg innych ludzi, których nazwiska Kołakowski, jak twierdził, nie potrafił podać, to będziemy mieli całokształt zeznań złożonych przez niego przed torturami. Jak widzimy Kołakowski zeznał więcej kompromitujących szczegółów przed sądem ławniczym, co w pewnej mierze tłumaczy się obawą przed torturami. Z drugiej strony jednak musiał sobie zdać sprawę z tego, że te jego nie dość jasne wypowiedzi zaciekawia sędziów i skłonią ich do szybszego zastosowania tortur. W zeznaniach tych nie brak też niejasności i sprzeczności. Tak więc, dokładny przebieg kariery wojskowej, podany w czasie pierwszych zeznań, nie pokrywa się z oświadczeniem złożonym w końcu, że służył w wojsku Rakoczego. Jeśli przyjmiemy tę drugą wersję, powstaje pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach zetknął się z Grzybowskim. Dalej według tych zeznań współpraca jego z Grzybowskim na terenie Wielkopolski zaczęła się w r. 1650 i według tego należałoby przypuszczać, że Stasinko został przez Chmielnickiego wysłany w tym roku na Litwę, powstaje więc znów pytanie, czy to jest prawdopodobne.

Nie trudno się domyśleć, że na szereg tych trudności odpowiedzą zeznania złożone następnie po zastosowaniu tortur. Tu jednak staje przed nami poważna kwestia, mianowicie zagadnienie wiarygodności zeznań składanych na mękach. Zdają sobie naturalnie sprawę z tego, że istnieją dość poważne motywy przemawiające za bardzo ostrożnym odnoszeniem się do tego rodzaju zeznań. Wydaje mi się jednak, że wobec tego iż w tych czasach tortury były jednak powszechnie stosowanym środkiem wymuszania zeznań, nie można takich zeznań odrzucać i jeśli zawierają wiadomości prawdopodobne, dające się umiejscowić w ówczesnej sytuacji, związać z innymi ówczesnymi wypowiedziami i wiadomościami, nie ma powodów, by je podawać w wątpliwość.

Zanim jednak przejdziemy do rozpatrywania tych ostatnich zeznań Kołakowskiego, przyjrzyjmy się procedurze sądowej. Otóż Kołakowski pierwsze zeznania złożył jak wiemy przed sądem szlacheckim dnia 2-go czerwca. Na posiedzeniu dnia następnego sąd na prośbę obwinionego przydzielił mu obrońcę w osobie niejakiego

Secemskiego, mieszczanina. Próby tego ostatniego ratowania klienta poprzez apelację do sądu trybunalskiego w Piotrkowie, albo na drodze ewazji przez przysięgę nie dały rezultatu i sąd szlachecki oddał go w ręce sądu ławniczego miasta Kalisza w celu wydobycia od niego prawdy przy pomocy tortur. Ponieważ dnia następnego przypadała niedziela św. Trójcy, sąd zebrał się dopiero dnia 5-go czerwca. O pościechu jednak, z jakim mimo wszystko załatwiano sprawę świadczy to, że sąd zebrał się o pierwszej w nocy w poniedziałek, tj. 5-go.

Posiedzenie sądu odbywało się tym razem w podziemiach ratusza, gdzie znajdowały się narzędzia męki. Wezwano najpierw Kołakowskiego, by dobrowolnie powiedział pełną prawdę. Wówczas obwiniony złożył drugie zeznanie ogólnie pokrywające się z pierwszym, atoli jak widzieliśmy bardziej kompromitujące, odsłaniające do pewnego stopnia istotne sprężyny akcji. Na większą szczerłość obwinionego wpłynął prawdopodobnie fakt, że wobec niepowodzenia zabiegów Secemskiego nie widział przed sobą żadnych szans ocalenia.

Jak można było przewidzieć, sędziowie nie zadowolili się tymi niekompletnymi zeznaniami i oddali go w ręce kata. Na torturach Kołakowski okazał znacznie mniej wytrwałości niż Napierski. „Pociągniony, aby mu popuszczono prosił, obiecując prawdę powiedzieć“ — brzmi protokół sądowy. Rzeczywiście też zaraz potem złożył obszerne zeznanie (zajmujące dziś 6 stron maszynopisu), w którym otwarcie przyznał się do łączności z Chmielnickim. Według niego wyszedł „od samego Chmielnickiego z Pereasławia“ razem z „Grzybowskiem i Ostrowskim wodzami... aby buntowali chłopów wszystkich od Kamieńca począwszy aż po Lanckoronę pod Kraków“. Równocześnie z nimi wysłał Chmielnicki na Białoruś i Litwę Stasinę, który szedł buntować chłopów i popów ruskich, „do których listy miał, aby litewskie chłopcy buntowali“. O akcji swojej i swych przywódców stwierdził Kołakowski, co następuje. „Szliz górąmi Beskidami około Leska, Sanoka po górach gdzie Ruś mieszka chłopcy buntując i kupę chłopów zbuntowawszy doprowadzili do Chmielnickiego. A naprzód pod Leskiem trzysta chłopów zbuntowali różnych, żonatych i parobków i ci trzej Ostrowski Grzybowski i zeznawający onych odprowadzili do samego Pereasławia i obiecywał im za to, gdy tam miejsca i insze pobuntujecie być nagrodą“. Inni równocześnie mieli prowadzić akcję na terenie rządnoci księcia Zasławskiego i zdołali też zbuntować pewną ilość chłopstwa. Nad nimi przywódcą został „niejaki kozak z Kaniowa, miejski synek“ Dorosz.

Podane przez Kołakowskiego w tej partii zeznań wiadomości zgodne są na ogół z tym, co wiemy o działalności agentów Chmielnickiego na tych terenach, chodzi tylko o ustalenie czasu tej akcji. Otóż odnośnie do tej sprawy powstają pewne trudności w związku z niejasną wypowiedzią obwinionego, lub też mylnym zanotowaniem jego wypowiedzi przez protokulanta. W jednym bowiem i tym samym zdaniu stwierdza Kołakowski według protokołu, że „tak rok [jak] z Ukrainy wyszedł już minął o środopociu“ i że Chmielnicki wysłał ich w tym roku, w którym zawarł pakta zborowskie. Innymi słowy raz podaje, że wyszedł z Ukrainy wczesną wiosną 1650 r., a raz, że w r. 1649. W związku z poprzednimi dobrowolnymi zeznaniami można by przypuszczać, że ta druga data jest wyraźną pomyłką, ale przeczy temu fakt, iż trochę dalej stwierdza Kołakowski, że Stasinę, który równocześnie z nimi wyszedł, wyruszył po komisji Pereasławskiej, a więc jednak wiosną roku 1649. Jak pogodzić wobec tego te dwie odmienne relacje? Wydaje mi się, że można to uczynić jedynie przyjmując, że rzeczywiście zeznawający z Grzybowskiem i Ostrowskim

wyszli wiosną w 1649 r., działali na terenie wschodniego Podkarpacia i następnie zgodnie z zeznaniami wrócili z zwerbowanymi oddziałami chłopów do Pereasławia i dopiero następnego roku wiosną 1650 wyruszyli ponownie, tym razem z wyraźnym celem udania się na tereny rdzennie polskie. Przypuszczenie to nasze stanie się tym prawdopodobniejsze, jeśli uświadomimy sobie, że droga, którą musieli przebyć pieszo z Pereasławia do Leska i z powrotem, wynosiła jakie 1400 km, czyli że doliczywszy jeszcze jakiś czas na agitację mogli wyszedłszy wczesną wiosną wrócić na Ukrainę dopiero jesienią, następnie zaś wyruszyli ponownie wiosną 1650 r.

Przyjąwszy taką chronologię akcji agitatorów musimy z kolei zastanowić się nad tym, czy jest możliwe, by Chmielnicki już w roku 1649 skierowywał na teren Litwy i Podkarpacia swych agitatorów w celu podburzenia ludności. Otóż wydaje mi się, że wiadomość taka nie jest w sprzeczności z tym, co wiemy o planach Chmielnickiego w tym czasie. Należy mianowicie przypomnieć, że na przełomie r. 1648 i 1649 w związku z pobytem Chmielnickiego w Kijowie doszło u niego do zasadniczej zmiany planów. Wówczas to mianowicie, jak to stwierdza Hruszewski, a z nim Korduba, Chmielnicki po raz pierwszy pomyślał o stworzeniu niezależnego państwa ukraińskiego pod swym kierownictwem. Tym samym jednak musiał być przygotowany do ciężkiej walki z Rzeczpospolitą, której kierownicza warstwa, magnateria, nie mogła się na to zgodzić. Do tej walki, w której obecnie miał się zmierzyć z głównymi siłami Rzeczypospolitej, musiał się należycie przygotować, nie dziwnego więc, że pomyślał o wykorzystaniu antagonizmów klasowych istniejących na terenie Polski, przede wszystkim podburzając chłopów, zwłaszcza ukraińskich do walki ze szlachtą polską. Ze Chmielnicki rzeczywiście o tym już w początkach r. 1649 myślał, świadczy jego wypowiedź w dniu 23-go lutego wobec komisarzy polskich na komisji w Pereasławiu. „Wybiję z lackiej niewoli naród ruski wszystek — powiedział wówczas — pomoże mi tego czerń wszystka po Lublin, po Kraków, której ja nie odstąpię, bo to prawa ręka nasza“. Otóż ta wypowiedź pokrywa się dziwnie z zeznaniem Kołakowskiego, że mieli buntować chłopów wszystkich „od Kamieńca począwszy do Lanckoronę pod Kraków“.

Rzecz oczywista, że stawiając taki program Chmielnicki myślał początkowo o krajach podgórskich, zamieszkałych przez ludność ruską, przy czym przyjmował, że ta ludność mieszka aż po Lanckoronę i Kraków. To też Kołakowski, jak widzieliśmy, zeznaje, że szli krajami podgóorskimi gdzie „Ruś mieszka... chłopcy buntując“.

Podobnie da się wytłumaczyć fakt, że wysłani przez Chmielnickiego agitatorzy nie skłaniają chłopów do akcji przeciw szlachcie na miejscu, ale odprowadzają ją do Chmielnickiego tym, że właśnie wówczas wiosną r. 1649, jak to ostatnio podkreślił Szczotka, szlachta tutejszych okolic przystąpiła do represji zbrojnych wobec ludności wiejskiej i wobec tego akcja powstańcza na tym terenie była zapewne dość utrudniona. Nie ma też zasadniczych powodów, aby uznać jako nieprawdziwą wiadomość, że Chmielnicki wiosną 1649 r., wysłał Stasinka za agitatorami w celu buntowania chłopów na Litwie. Jak bowiem dobrze wiemy, Chmielnicki obawiał się w tym czasie uderzenia ze strony wojsk litewskich, które mogłyby mu poważnie utrudnić akcję przeciw wojskom koronnym i dlatego mógł pomyśleć o sparaliżowaniu działalności wojsk litewskich przez wywołanie rozruchów chłopskich na terenie Wielkiego Księstwa.

Pozostaje wreszcie do omówienia ostatnia kwestia, mianowicie prawdopodobieństwa związania się przedstawicieli szlachty, stanu panującego z obozem rewolucyj-

nym. Wśród wymienionych wyżej działaczy z pewnością szlachcicami byli Kołakowski i Ostrołęcki, bardzo prawdopodobne dalej, że przedstawicielami tego stanu byli również Grzybowski i Piasecki, może nawet Ostrowscy. Sprawa ta jednak nie powinna budzić specjalnych wątpliwości. Wiadomo, że stan szlachecki nie był jednolity i że wśród szlachty istniała poważna ilość szlachty biednej, nieposiadającej, niejednokrotnie niezadowolonej z istniejącego ustroju, odczuwającej boleśnie faktyczne swe upośledzenie wobec posesjonatów i magnaterii. Rzecz oczywista, że dla większości ówczesnej szlachty, w tej liczbie i znacznej części szlachty zagonowej, Chmielnicki był wodzem rewolucji ludowej niosącej zagładę całemu stanowi szlacheckiemu, atoli niektórzy, zwłaszcza ci, którzy znaleźli się na terenie Ukrainy objętej ogniem powstania, jak to niewątpliwie miało miejsce z Kołakowskim, mogli się przekonać, że Chmielnicki, w którego otoczeniu przebywała wówczas znaczna ilość szlachty ukraińskiej, występuje przede wszystkim przeciw magnaterii, że głosi zagładę „dukom i kniaziom“ a gotów utrzymać szlachtę drobną, podobnie jak i reje-strowskich kozaków, jako warstwę panującą a przynajmniej mocno uprzywilejowaną. Otóż wydaje mi się, że dotąd nie doceniono tego, iż powstanie Chmielnickiego mogło na tę warstwę szlachty działać przyciągająco. Warto przypomnieć, że gdy polscy komisarze zjawili się w Pereasławiu dla rokowań z Chmielnickim, to nie brakło w ich otoczeniu dworzan, którzy, ku ogromnemu zaskoczeniu komisarzy przeszli wręcz do obozu powstańczego. Diariusz podróży do Pereasławia wymienia dwóch takich „Judaszów“, niewątpliwie szlachciców, mianowicie pisarzy wojewody Sobola i Litwina Jeremołowicza, którzy w przeddzień wyjazdu komisarzy przeszli na stronę Chmielnickiego.

Wracając do zeznań Kołakowskiego przypominamy, że prawdopodobnie jesienią Kołakowski razem z swymi towarzyszami i zwerbowanymi oddziałami chłopów znalazł się z powrotem na Ukrainie. Wówczas Chmielnicki „obiecował im za to, gdy te tam miejsca i insze pobuntujecie być nagrodą“.

Wobec tego zeznawający razem z towarzyszami udali się ponownie na tereny rdzenno polskie. Rzecz oczywista, że nastąpiło to nie w zimie, ale w porze roku znacznie lepiej nadającej się do takiej akcji, mianowicie wczesną wiosną 1650 r., zgodnie z tym, co zeznawał Kołakowski, że rok minął w środopociu, jak wyszedł z Ukrainy.

W związku z tym jednak trzeba się z kolei zastanowić nad tym, czy możliwym jest, by Chmielnicki już wiosną t. r. przystępował do przygotowania kampanii z Polską przez próby osłabienia jej od wewnątrz. Na pierwszy rzut oka wydaje się to mało prawdopodobne. Wszak jest to czas rozejmu z Polską, co więcej okres rokowań z Rzplಿತą o wojnę z Turcją, rok w którym Chmielnicki godził się nawet na powrót szlachty na terytoria poprzednio objęte ogniem powstania. Przy tym wszystkim jednak trzeba pamiętać, że zaraz po zawarciu rozejmu zborowskiego, rzecz oczywista jeszcze bardziej w r. 1650, odczuwano dobrze zarówno po stronie polskiej, jak i po stronie kozackiej, że pokój ten jest typowym rozejmem, „zgniłym pokojem“. Warto przypomnieć, że na przełomie 1649 i 1650 r. pisarz kozacki Wyhowski w rozmowie sekretnej z wysłańcem moskiewskim Neronowem bardzo pesymistycznie oceniał możliwość pokojowego współżycia Polski i Ukrainy i przewidywał bliską wojnę. Jak wiadomo sejm polski (listopad — styczeń roku 1650) aczkolwiek po długich targach zatwierdził ugodę zborowską, to jednak nie dopuścił do senatu metropolity kijowskiego. Wzajemne rozdrażnienia powiększały jeszcze wypadki ostrych scysji mię-

dzy wracającymi do swych majątków wschodnich magnatami a ich poddanymi (wypadek Koreckiego). To też zarówno H r u s z e w s k i jak i K o s t o m a r o w stwierdzają w swych pracach, że na Ukrainie nie wiercono w trwałość zawartej ugody. W takiej sytuacji nic dziwnego, że Chmielnicki, rozumiejący dobrze, że agitacja wśród chłopów na terenie rdzennie polskim, jeśli ma wydać plon, nie może trwać zbyt krótko, zdecydował się już wiosną 1650 r. wysłać do Polski swych agitatorów i emisariuszy.

W jednej partii tych emisariuszy wyruszył również (jeśli przyjmiemy za prawdziwe jego zeznania mówiące o śródopociu jako o dacie wyjścia z Ukrainy) koło 20-go marca Kołakowski razem z Grzybowski, Piaseckim, Ostrowskim, Ostrołęckim i wspomnianym wyżej klerikiem w gromadzie koło 80 osób. W dalszych zeznaniach jest tu jeden punkt specjalnie niejasny, mianowicie Kołakowski stwierdza, że zbuntowali półtrzecia tysiąca chłopów koło Dobczyc, których potem Dorosz odprowadził do Chmielnickiego. Być może, że chodzi tu jednak nie o rok 1650, ale o rok 1649, aczkolwiek i wówczas jeszcze wiadomość o zwerbowaniu tak wielkiej gromady i to jeszcze pod Dobczycami i przeprowadzeniu jej do Chmielnickiego wydaje się dość nieprawdopodobna. Możliwe, że zaszła tu jakaś pomyłka ze strony protokółującego.

Droga emisariuszy prowadziła według zeznań Kołakowskiego „mimo Lanckorony“ poczem pierwotnie zdaje się idąca dość zwarcie gromada rozeszła się, mianowicie spiskowcy ruszyli „w Polskę, w różne kraje po dwóch, po trzech, udając, że uciekamy przed nieprzyjacielem“. Warto tu zatrzymać się nad kilkoma sprawami. Najpierw więc na uwagę zasługuje sam fakt rozejścia się spiskowców, co zresztą potwierdzają inne doniesienia, że emisariusze Chmielnickiego działali w różnych okolicach Polski. Na pierwszy rzut oka wydaje się dość nieoczekiwane tłumaczenie się spiskowców, że uciekają przed nieprzyjacielem, skoro w roku 1650 przynajmniej oficjalnie panował pokój na granicy. Możemy tu jednak mieć do czynienia z wyraźną pomyłką zeznań, równie dobrze jednak może chodzić o szerzenie panicznych wiadomości, że nieprzyjaciel, czego przecież obawiano się w Polsce, zerwał rozejm i uderzył na ziemie polskie. Wreszcie warto podkreślić sprawę inną, mianowicie przechodząc koło Lanckorony stawiali emisariusze Chmielnickiego stopy na terenach objętych mniej lub więcej wyraźnie późniejszym powstaniem podhalańskim. Gdzieś w tej okolicy przebywał wówczas sam Napierski, 10 km na południe od Myślenic, przez które musieli chyba przechodzić, rezydował późniejszy duchowy przywódca powstania Radocki. Jest więc rzeczą więcej niż prawdopodobną, że jeden lub drugi z emisariuszy wszedł w bezpośredni kontakt z jednym z wymienionych. Dodajmy wreszcie fakt popierający nasze przypuszczenia, że emisariusze jako specjalne zadanie mieli „góralów po górach buntować“, trudno więc przypuszczać, by któraś z partii nie skierowała swych kroków ku Podhalu.

W chwili rozejścia się emisariuszy wymieniona wyżej grupa omijając Kraków ruszyła na północny zachód ku centrum Wielkopolski. Trasa ich prowadziła zrazu na zachód od Olsusza przez Sławków, potem znowu na zachód od Częstochowy przez Koziegłowy, Kłobucko. Dwie rzeczy zasługują przy tym na podkreślenie, pierwsza to fakt, że w tych okolicach „udawali... że z niewoli wyszli“. Druga, że na tym terenie, wobec widocznego wyczerpania się ich środków finansowych, zapewniali sobie pieniądze na drodze kradzieży i rabunków. Tak pod Sławkowem spaili i zrabowali młyn, poczem rzeczy zrabowane sprzedali w Koziegłowach. Odtąd też różnego rodzaju kradzieże i wymuszenia będą znaczyły ich drogę i zmuszały ich

nawet niejednokrotnie w celu uniknięcia pościgu do zmiany pierwotnie zaplanowanej trasy.

Po opuszczeniu okolic Częstochowy ruszyli przez wieluński powiat, omijając zresztą sam Wieluń przez Bolesławiec, Wieruszów, Grabów, Ołobok do Kalisza, gdzie stanęli trzy niedziele po Świątkach, czyli koło 25-go czerwca. Od Wieruszowa szli już w dwóch grupach: i nawet stawali osobno w gospodach, „tak jakoby się nie znali byli“. Pokręciwszy się nieco koło Kalisza ruszyli potem dalej na północ, mianowicie przez Chocz na Pyzdry stamtąd zaś skręcili na wschód, by przez Zagórów udać się w okolice Łądku. Okolica ta jak wiemy była umówionym miejscem dla spiskowców, „Ten Grzybowski tam mówił — zeznaje Kołakowski — że nam snadniej przy opakich wsiach, tu będziem obstawać. Bo ktokolwiek przyjdzie na to miejsce koło Kowalowa, Woliej, Łądku i Jarosina snadno go namówiemy“.

W każdym razie wymienieni zatrzymali się tu przez dwa tygodnie przy czym mieli „skład w Kowalewie u Lipskiego karczmarza naprzeciwko kościoła“.

Po tym dwutygodniowym pobycie ruszyli na wschód do Konina, by potem skierować swe kroki na północ, mianowicie na Kazimierz. Powód tego niespodziewanego opuszczenie okolic Łądu wyjaśnia Kołakowski w ten sposób: „Stamtąd wyszedłszy radzili sobie, jakoby do Litwy do Stasinka przyjąć mogli i tak uradzili mówiąc, poszedłszy tam nie mamy nic do strawowania, ale wróćmy się w te tu kraje i wrócili się do Kleczewa i tam przez półtora dnia żebrali i dobrze się zachowali i naradziwszy się z Grzybowskim i z Ostrowskim, aby się ściągali do Kowalewa, do Łądku, Jarosina do tegoż Lipskiego karczmarza na ten czas, jeśli to będzie prawda, że się pospolite ruszenie ruszy przeciwko kozakom a teraz przed pospolitym ruszeniem bawić się i inszych namawiać do kompanii mieli“.

Ten punkt zeznań wymaga bliższego rozpatrzenia. Tak więc widocznie Stasinko, który, jak widzieliśmy, wyruszył na Litwę w r. 1649, bawił również na Litwie w r. 1650. Prawdopodobnie też spiskowcy chcieli wobec niejasnej sytuacji politycznej przedostać się do niego, spodziewając się, że Stasinko będzie lepiej od nich poinformowany o sytuacji politycznej. Przypuszczalnie jednak trudy dalekiej drogi, niepewność, czy Stasinko przebywa dalej na Litwie i gdzie bawi, odstraszyły ostatecznie spiskowców od tej dalekiej podróży. Dość nieoczekiwanie brzmi dalej wiadomość o tym, że spodziewali się, iż szlachta właśnie wówczas wyruszy pospolitym ruszeniem przeciw kozakom. Rzecz oczywista mogła to być prosta plotka, której poekscytowani spiskowcy zbyt pochopnie ulegli. Można by jeszcze na tej podstawie kwestionować całe nasze obliczenie chronologiczne i przypuszczać, że cała ta akcja na terenie Wielkopolski przypada na rok 1649, ale temu przeczą wyraźnie zeznania dalsze, albowiem Kołakowski zaraz potem oświadczył wyraźnie, że wszystko to działo się „przeszłego roku“, czyli jednak w r. 1650-tym.

Ostatecznie jednak z niewiadomych przyczyn spiskowcy nie zatrzymali się wówczas w okolicach Łądu, ale najpierw zamierzali się udać za Poznań, gdzie według planów Grzybowskiego mieli buntować chłopów w okolicach zamieszkałych przez uciskającą chłopów szlachtę, potem jednak udali się w końcu do Pleszewa i w oko-

¹⁸ Warto podkreślić w tym miejscu, że wg. wypowiedzi dr S z a ł a g a n a na konferencji historycznej w Kielcach 2—3 VI.1952, okolice Pyzdr były w połowie XVII w. terenem silnego oporu chłopów. Tenże badacz zwrócił również uwagę na to, że Dobrzec, który odwiedzili nasi spiskowcy był również wsią znaną z silnego oporu przeciw uciskowi.

licy tego miasteczka spędzili jakiś czas. Gdzieś w tym czasie, jesienią dokonali obrabowania kościoła w Borku, prawdopodobnie w celu zapewnienia sobie większej gotówki potrzebnej na dalszą agitację i przetrwanie zimy. W wyniku tej wyprawy zdobyli dwa kielichy i 5 tablic wotywnych srebrnych, które następnie sprzedali w Poznaniu za względnie niską cenę mianowicie 150 złotych. „Tych pieniędzy — dodaje Kołakowski — nie przetrwonili, ale za nie inszych łotrów, co mieli palić i pustoszyć, ci wszyscy namawiali i częstowali“.

Po obrabowaniu kościoła w Borku udali się spiskowcy do Poznania, gdzie stanęli w ostatnich dniach grudnia 1650 r. i zamieszkali u Jakuba Kołodzieja.¹⁹ W tym miejscu urywa się opowiadanie Kołakowskiego o dalszych losach spiskowców. Powód tego jednak jest jasny, dalszy ciąg jest nam znany z poprzednich zeznań złożonych dobrowolnie. Jak więc wiemy wówczas w zapusty odbyło się u wzmiankowanego Kołodzieja zaprzysiężenie Kołakowskiego, poczem Kołakowski przyjął służbę u mieszczan w Słupcy i pozostał na tej służbie przez cały post. Trochę dziwnym może się nam wydawać fakt, że Grzybowski, który przecież znał dobrze Kołakowskiego, z którym razem wyszedł z Ukrainy teraz go zaprzysiął. Wydaje mi się, że przysięga ta tłumaczy się w pewnej mierze tym, że Kołakowski, a po części zapewne i inni spiskowcy musieli się rozejść po okolicy, by szukać sposobów przeczekania zimy. Chodziło więc widocznie o to, by poprzez przysięgę zobowiązać spiskowców do stawienia się w oznaczonym miejscu wiosną na rok przyszły i do bezwzględного posłuchu w stosunku do rozkazów wychodzących od przywódcy spisku, Grzybowskiego.

Pod koniec tych zeznań podał jeszcze Kołakowski jedną ważną wiadomość. Mianowicie przyznał, że w Poznaniu zwerbowano dla spisku około 15 osób, oraz przytoczył nazwiska lub imiona 9-ciu z nich. Niestychanie ciekawy jest społeczny skład tych właśnie zwerbowanych spiskowców. Uderza minimalna ilość chłopów. W absolutnej większości są to typowi ludzie luźni, zepchnięci przez ówczesny ustrój feudalny do roli żebraków lub też ludzi szukających dorywczych zarobków. Jak widać byli to ludzie upatrzeni na kierowników akcji, za którymi miały pójść masy chłopskie. Czy Grzybowski organizując w ten sposób kadrę przyszłych powstańców działał z własnej inicjatywy, czy też zgodnie ze wskazówkami Chmielnickiego, nie można ustalić.

Przypatrzmy się teraz z kolei podanym przez Kołakowskiego zaprzysiężonym spiskowcom. Większa część z nich to żebracy, przedstawiciele stanu, który zgodnie z „tragedią żebraczy“ jest „swobodniejszy nad królów, książąt i panów, a także chłopów i mieszczan“. Tak więc żebrakami są Balcer z Turku, „w bernardyńskiej szarej sukni“, Jan Kowalski, który „śpiewaniem się bawi“, Grzegorz z Brudzewa, który „najczęściej w Słupcy przemieszkiwa, ... żebrze i rzezimieszkiem jest“, Malcher Kucik z Chwaliszewa, „białokurowaty, bródka niewielka rusawa, wysoki“, przesiadujący pod kościołem, „Kazimierz z Poznania od św. Andrzeja, który powiada, że jest piętnaście lat przy tym kościele“. Typowymi luźnymi ludźmi, szukającymi okazyjnych zajęć są Stanisław z Poznania, „który był na posłudze żydowskiej w Poznaniu, ... sam białokurowaty, brodę goli“, Jan z Poznania, który „posługami się bawił, młody

¹⁹ Rzecz oczywista, że jeśli przyjmiemy za wiarogodne te zeznania Kołakowskiego musimy odrzucić tę część pierwszych zeznań, w której mówi o pobycie na leżach z chorągwią Kozacką Butlera w Wielkopolsce i o zapoznaniu się z Grzybowskim dopiero w jesieni 1650 r.

czarniawy“, Jan Zdun, kramarz skoro „faryną się bawił“ obecnie zaś po „wsiach chodzi“. Nie brak wreszcie w tym towarzystwie i wysłużonego żołnierza, chłopca z pochodzenia, przebywającego w Poznaniu. Warto podkreślić, że ten był żołnierz, niejaki Wojciech, to weteran nie wojska polskiego ale szwedzkiego, a więc weteran z wojny 30-letniej, tym samym towarzysz broni Napierskiego.

Na tym kończą się właściwe zeznania Kołakowskiego. Jak widzimy, przedstawiają one nam stosunkowo bardzo dokładnie drogę i działalność głównej grupy spiskowców, do której należał Kołakowski. Stosunkowo mało wnoszą one do działalności spiskowej i agitacyjnej Grzybowskiemu i towarzyszy, ale zrozumiałe jest, że zeznawający wolał o tym mówić jak najmniej, celowo może wysuwając na plan pierwszy ich akcje rabunkowe i kradzieże, niewątpliwie w mniejszym stopniu obciążające jego i towarzyszy w oczach sądu. To też przed oczyma naszymi rozstrzywa Kołakowski długi szereg różnych kradzieży dokonywanych na podróży, po karczmach, po domach zamożniejszych chłopów, podyktowanych niewątpliwie w pierwszym rzędzie koniecznością zdobycia pieniędzy na działalność spiskową i na opędzenie wydatków związanych z utrzymaniem spiskowców, ale też równocześnie rzucających światło na rozprężenie moralne tych przedstawicieli zdeklasowanej szlachty, w pewnej zaś części byłych żołnierzy.

Jak przedstawia się z kolei wiarygodność tych zeznań Kołakowskiego? Widzieliśmy wyżej, że poszczególne punkty zeznań, zwłaszcza kwestia czasu rozpoczęcia jego działalności dadzą się całkiem dobrze połączyć i uzgodnić z ogólnym rozwojem wypadków na arenie politycznej. Podobnie wiarygodną wydaje mi się druga część zeznań, mianowicie opowieść o wędrowce działaczy rewolucyjnych po Wielkopolsce. Za wiarygodnością ich przemawia w dużym względzie fakt, że trasa, którą wykreślił zgodnie z zeznaniami da się całkiem dobrze przenieść na mapę, co przemawiałoby za tym, że zeznawający rzeczywiście tę drogę sam odbył. Dalej za wiarygodnością zeznań przemawiają niesłychanie dokładne, powiedzielibyśmy drobiazgowo dane, odnoszące się do poszczególnych faktów kradzieży oraz sprzedaży uzyskanych z kradzieży przedmiotów. Tak więc zeznawający pamięta doskonale, że kiedy obdarli trzy niewiasty w lasach niedaleko Wielunia, to „z jednej wzięli spódnice sukienką zieloną, z drugiej brunatną falendyszową, z trzeciej muchajerową czerwoną“. Następnie pamięta, że suknie te razem z innymi szatami kobiecymi uzyskanymi w czasie tego rabunku spieniężyli dzięki pomocy Joachima Niemca w Bolesławcu uzyskując za to 18 florenów. Gdy następny łup z kradzieży sprzedali w Grabowie piekarzowi Woźniemu, to znowu pamięta, że z uzyskanych 20 złp przepili w Grabowie 15 złp, a 5 w Ołoboku itd. Z tych też względów uważam, że zeznania te można uznać za prawie całkowicie wiarygodne.

Wróćmy teraz jeszcze raz do sprawy katastrofy Kołakowskiego, która być może w pewnej mierze zadecydowała o losach powstania. Jak wiemy, po krótkim pobyciu na granicy Śląska Kołakowski zjawił się w Borku i stamtąd na polecenie Grzybowskiego udał się w kierunku na Łądek i Słupcę. Idąc przez Rudę, małą wieś nad Prosną, leżącą jakie 16 km na południowy wschód od Pyzdr stanął zeznawający 28 kwietnia w Oborach, osadzie leżącej około 6 km na wschód od Rudy. Tu zatrzymał się parę dni. Możliwe, że tu dowiedział się o tym, że jeden ze spiskowców został aresztowany i że uciekł z więzienia. Fakt ten, który wobec wyruszenia w pole pospolitego ruszenia musiał obudzić czujność szlachty, sprawił może, że Kołakowski nie poszedł prosto na północ na Łądek, ale wyszedłszy z Obór dnia 31-go maja

skierował się na wschód i chyba jeszcze tego samego dnia stanął w Królikowie, gdzie w dworze prosił o jałmużnę. Wzbudził on tu jednak podejrzenie żony pana dworu, a skoro usiłował ująć został dogoniony przez pana wsi Niedźwieckiego, który go tu przytrzymał. Prawdopodobnie Niedźwiecki nie bacząc na to, że ma przed sobą brata szlachcica, zastosował wobec niego plagi (zeznawający podaje: „począł mnie trapić“), wskutek czego Kołakowski częściowo przyznał się do winy. Niedźwiecki wydał go wobec tego w ręce ruszającego w pole pospolitego ruszenia, które odstawiło go skępowanego sznurami i kajdanami do Kalisza, gdzie oddano go w ręce sądu. Dalszy ciąg jest nam znany.

Sąd ławniczy nie zadowolił się zeznaniami złożonymi przez Kołakowskiego nad ranem 5-go czerwca. Zapewne po krótkim wypoczynku, który sobie zmęczeni przyglądaniem się męce o tak wczesnej porze sławetni sędziowie przyznali, zeszli się jeszcze tego samego dnia i zadali Kołakowskiemu kilka pytań. W wyniku tych pytań Kołakowski przyznał, że Grzybowski złupił jeszcze kościoł Bernardynów w Kaliszu. Potem jeszcze raz potwierdził, że i „teraz mieli te palenia zacząć, kiedy pospolite ruszenie wynidzie przejrawszy co za obrona dworu, wsi i miast“. Pytany, czy zeznania jego o towarzyszach odpowiadają prawdzie stwierdził: „Że tak jest i ci są, i zna ich, jest inszych wielu, którzy się po różnych województwach porocho-dzili“. „Pytany, jeśli to prawda, co wyżej powiedział, jeśli ich Chmielnicki wyprawił, powiedział, że prawda jest, a to dlatego, aby chłopów buntowali“. Wreszcie odczytano mu zeznania, „które tenże Kołakowski osobiście stojąc sądownie uznał i w całości oraz co do szczegółów potwierdził“.

Wobec tego sąd nie miał już dalszych skrupułów i przystąpił do wydania wyroku. Za popełnione kradzieże, napady, gwałty, okradania kościołów, wreszcie za to, że oskarżony przygotowywał „ruinę“ nie tylko województwa ale całej Rzeczypospolitej skazano go na ćwiartowanie. Głowa miała być wystawiona na szubienicy, podczas gdy pozostałe części ciała miały być zawieszane na palach na drogach publicznych wychodzących z Kalisza, „aby wstrzymywały innych od takich zbrodni i wykroczeń“.

Nie mamy powodu wątpić, że ten akt obrony całości i bezpieczeństwa panującej klasy szlacheckiej wykonano z całą skrupulatnością zgodnie z wyrokiem dnia 6-go czerwca.

Wiadomość o aresztowaniu Kołakowskiego prawdopodobnie przyspieszyła wybuch powstania, które może nie w pełni przygotowane zaczęło się, jak można stwierdzić na podstawie innych źródeł, 6-go czerwca wystąpieniem chłopów w okolicy Łądka. Zaczęli oni, jak wiemy, gromadzić się w lasach tej okolicy i kopać wały i rowy. Jak wiemy, zostali jednak szybko rozproszeni przez przybyłe oddziały wojsk biskupich i opackich. Nie słyszymy za to nic o ujęciu któregokolwiek z wymienionych wyżej spiskowców, zwłaszcza nie słyszymy nic o aresztowaniu Grzybowskiego. Prawdopodobnie ten zdolny organizator ruchu zdołał zbiec i ukryć się.

Szybkie stłumienie powstania ludowego uspokoiło szlachtę, tak dalece, że samo powstanie przeszło dość niezauważenie. Szlachta wielkopolska, która w swym *law-dum* uchwalonym w końcu 1651 r. dziękowała biskupowi Gembickiemu za stłumienie powstania podhalańskiego pod wodzą Napierskiego, nie wspominała całkowicie o stłumieniu powstania w powiecie słupeckim. Widocznie nie uważano tego powstania za fakt godny już wspomnienia.

Z a ł ą c z n i k i

1) Pierwsze zeznanie dobrowolne Wojciecha Kołakowskiego przed Andrzejem z Skrzypna Twardowskim, podsędkiem ziemskim, Janem Wawrowskim wojskim i sędziami przez szlachtę na czas pospolitego ruszenia mianowanym.

Kalisz 2. VI. 1651.

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu rkps Steinwehr II, t. III, s. 899 — 900 kopia siedemnastowieczna).

Urodziłem się z szlachetnych Wojciecha Kołakowskiego i Jadwigi Wolskiej małżonków we wsi Dworzszewicach¹ pod miasteczkiem Brzeźnicą² województwa sieradzkiego, a powiatu radomskiego mieszkających. Ojca mego herb Strzała rozdarta z krzyżem,³ matki mojej herb pół podkowy i krzyż.⁴ Trzy lata jakom od rodziców odszedł, naprzód w szkolem się uczył w Widawie,⁵ mam dwóch braci Andrzeja i Aleksandra, przy pani matce jeszcze są, bo mali. Trzy lata odszedszy już minęły od pani matki, naprzód służyłem jmp. Aleksandrowi Płazie,⁶ staroście brzeźnickiemu za pokojowego pod Pieławce i jako zwinął chorągiew imp. Płaza dopiero podjechał pod chorągiew jmp. Mikołaja Pogórskiego⁷ rotmistrza tutecznych województw wielkopolskich i służyłem jmp Pawłowi Kolendzie⁸ towarzyszeni trzy ćwierci roku i na ten czas służąc temuż panu Kolendzie, gdyśmy we Żninie⁹ miasteczku stali, nie brałem nic nikomu gwałtem. Gdy p. Kolenda odjechał do Litwy od chorągwie, przystałem do p. Jana Ulejskiego pod chorągiew kozacką p. Butlera,¹⁰ która w Ostrzeszowie¹¹ stanowisko miała i tam służąc nie czyniłem nikomu krzywdy. Tamże zachorzałem na febrę i pozostałem w Ostrzeszowie, gdy chorągiew szła na Ukrainę. Wtem gdym wzmagał (sic) z choroby trafił mi się w tymże Ostrzeszowie Piotr Grzybowski, nie wiem z którego powiatu, ale powiadał się być pokrewnym jmp staroście warszawskiemu¹² i tam Grzybowski powiadał, że z ordy od Tatarów wyszedł i żebrał na to więzienie swoje mając listy jakoby z podpisami jchmpp. hetmanów i do tegoż Grzybowskiego przystawszy pospołu z nim w kompaniej chodziłem od miasteczka do miasteczka na te listy żebrząc. Gdyśmy trafili w miasteczku albo we wsi na szlachcica ostrożnego, co się znał na listach nie ukazowaliśmy ich, tylko kiedy my na domatora jakiego trafili, nie braliśmy nic gwałtem, z tym p. Grzybowskim idąc aż do samego Poznania. Dopiero w Poznaniu czasu pewnego gdyśmy na zapusty przyszli, tamże w Po-

¹ Dworzszewice, wieś między Brzeźnicą a Działoszynem w dawnym wództwie sieradzkim.

² Brzeźnica, miasteczko 19 km na zachód od Radomska.

³ Herb Kościeszka, rodziny Kołakowskich.

⁴ Herb Kościeszka, rodziny Kołakowskich.

⁵ Widawa, miasteczko 22 km na południo-wschód od Sieradza.

⁶ Aleksander Płaza — starosta brzeźnicki i rabsztyński w r. 1648 rotmistrz wództwa sieradzkiego.

⁷ Podgórski — rotmistrz dragonów zaciągniętych przez wództwa wielkopolskie.

⁸ Niesiecki zna rodzinę Kolendów herbu Bełty mieszkających na Litwie.

⁹ Żnin, miasto 37 km na zachód od Inowrocławia.

¹⁰ Butler, niewiadomego imienia, dowodził wówczas rzeczywiście chorągwią kozacką.

¹¹ Ostrzeszów, miasto w Wielkopolsce, blisko 40 km na południe od Kalisza.

¹² Jan Grzybowski, z zamożnej rodziny Grzybowskich herbu Prus był starostą warszawskim wówczas.

znaniu jał mię namawiać tenże Grzybowski podpoiwszy mię *his formalibus verbis*: Kołakosiu trzymaj się ty mnie, nie będzie nam obiema krzywdy, mam już ośmdziesiąt kompanów, którzy mi tej pracy pomogą, domy i dwory słacheckie szpiegują i gdzie nie ostrożne obaczą a gdzieby było co brać postrzegą potem nadszedszy tam gumna dworskie albo stodoły palić będziemy, a gdy się ludzie do ognia rzucą, dwory rabować będziemy, a to hasło mamy, że się między Landem¹³ a Słupcą¹⁴ schodzić będziemy. A tę robotę dopiero zaczniemy, gdy szlachta na pospolite ruszenie odjedzie, z tych ośmiudziesiąt znam kilkunastu naprzód Ostrowskiego i z żoną starą ślepą dużą: białogłowa ją wodzi. Drugiego Piaseckiego, ten chłop hoży, średki, goli brodę ze czterdzieści lat mający, ramię jedno lewe wyższe niżeli prawe i z żoną, ma konia białego i kolaskę na której tę żonę wozi. Trzeci Ostrowski młody, chłop hoży, rękę prawą ma podciętą przy przygubie i kaleka na nie, stryjem tego pierwszego zowie. Czwarty kompan Ostrołęski, zesłiśmy się w piątkowy dzień przed świętkami w Borku.¹⁵ Tam stąd wyszedłszy ten Ostrołęski pytał mię, jeśli znam Grzybowskiego, powiedziałem, że znam p. Piotra Grzybowskiego. Rzekł mi, braciszku kazał się nam p. Grzybowski zejść między Słupcą a Landem w Kowalewie,¹⁶ w Woli, w Jaroszynie,¹⁷ w Landku¹⁸ miasteczku do opactwa landskiego należącymi, jak się prędko powiaty kościański, poznański, pyzdrowski i inne pospolitym ruszeniem ku Ukrainie ruszą. Rozesłiśmy się w Rudzie nad rzeką Przosną. On się obrócił do Chocz,¹⁹ a mnie kazał iść prosto do Królikowa.²⁰ Piąty ten Grzybowski człek urodziwy, średniego wieku, pleczysty, u ręki lewej palec mały podcięty i chromy nań. U tejże ręki palec wedle wielkiego także chromy, skurczyć go nie może, stoi mu prosto, także podle oka lewego w końcu brwi szramę ma zagojoną, dołkowatą,²¹ szpakowatą, wąs czarny, czupryna okrągła, który jakom wyżej powiedział udawa się za więźnia i na okup na listy zebrze.

Pytany *iudicialiter* tenże Kołakowski, jeżeliby mu co ten Grzybowski dał, powiedział, że nie dał, dopiero obiecał, że my się będziemy mieli dobrze. Pytany znowu ten Grzybowski, czymby to instynktem albo z czyjej naprawy czynił? Powiedział, że nie wiem, tylko to wiem, że zrazu pieniędzy miał dosyć, ale je roztrwonił, część przepił, część też między pielgrzymy, żebraki i inne bieguny rozdał, namawiając ich do swojej kompanijej, i to powiedział: pójdziem nad Śląsko ku Międzyrzeczowi,²² wiem tam szlachtę majątną, którzy na poddanych źli, snadno chłopcy pobuntujemy, że na panów pomogą. Tenże Grzybowski powiedział mi, że tu między tymi rozesłańcami, co tu mają w państwach Rzplitej miasta, miasteczka i wsi palić starszym albo pułkowni-

¹³ Ląd, mała osada nad Wartą w powiecie słupeckim, 9 km na południe od Słupcy.

¹⁴ Słupca, miasto powiatowe w Wielkopolsce na linii kolejowej Poznań — Warszawa.

¹⁵ Borek, miasto w Wielkopolsce, powiat gostyński, 19 km na południo-zachód od Jarocina.

¹⁶ Kowalewo, wieś 5 km na południo-wschód od Słupcy.

¹⁷ Jaroszyn, wieś jakie 5 km na południe od Słupcy.

¹⁸ Lądek, osada 2 km na wschód od Łądu.

¹⁹ Chocz, miasteczko 28 km na północo-zachód od Kalisza.

²⁰ Królików, wieś nad rzeką Czarna Struga 14 km na południo-wschód od Zagórowa.

²¹ Całkowaty — wg Lindego pomarszczony — tu może znaczony bliznami po ospie.

²² Międzyrzecz, miasto w ziemi lubuskiej nad Obrą, dopływem Warty.

kiem jest niejaki Stasinko, o którym Stasinku i Ostrowski mi powiadał, alem go nie widział i nie znam i to powiadam, żem zaraz w Poznaniu temuż Grzybowskiemu przysiągł nie odstępować go i wszystkich ekscesów mu pomóc. Przy której przysiędze byli wzwyz położeni i inszych wiele, których jako zowią nie wie. Był między nimi po klerycku, którego księdzem Janem zwano, ale był srogi prostak, wysoki, oczy czarnych, rusawy, twarzy chuderlawej a torbę ksiąg ustawicznie nosił. Pytany, gdzieby tę przysięgę odprawowali i gdzie się z tą kompaniją zszedł, powiedział, że w Poznaniu u Jakuba Kołodzieja na Śrzdzie,²³ w półryнку chałupka małuška. Pytany, jeśliby ten Jakub wiedział o ich zamysłach? Powiedział, że nie wiedział.

2) Drugie zeznanie Wojciecha Kołakowskiego przed sądem ławniczym miasta Kalisza.

Kalisz, 5.VI.1651

(Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, rkps Steinwehr II, t. III, s. 901 — 903).

A naprzód o swoim urodzeniu pytany zeznał, żem się szlachcicem urodził pod Brzeźnicą we wsi Dworszewicach tak jako już w sądzie jmp surogatora kaliskiego¹ zeznał i wyszedł z domu trzy lata a przed tym służył p staroście brzeźnickiemu p. Płazie i był z nim pod Pielawcami, wszystka służba jego i z pielawiecką u p starosty przez pięć lat. Potem przyszedł pod chorągiew jmp Pógórskiego pod Zbaraż,² pod któren chorągwią służył towarzyszowi p Kolendzie przez ćwierci roku, potem gdy p Kolenda do Litwy odjechał przyszedł pod chorągiew p Butlera do p Ulejskiego towarzysza, która chorągiew stanowisko miała w Ostrzeszewie przez dwie ćwierci roku, to jest od św. Marcina³ aż do końca zniw. Ta chorągiew na Ukrainę gdy wychodziła tenże Kołakowski zachorzał i w Ostrzeszewie został i tam kilka niedziele leżał. Sukien parę, które miał od p Kolendy, na opatrzenie zdrowia swego sprzedał a potem gdy wznagał trafił się niejaki Piotr Grzybowski do Ostrzeszewa, osoba wzrostu wysokiego, płci czarnej, dołkowaty, czupryna kwarciańska nie wielka okrągła, a znak na nim nad okiem lewym blizna cięta, a u lewej ręki palec podcięty i palec index stojący, który mu u tejże ręki wrzód popsował, brodę goli, w sukniach czarnych, który się udawał w Ostrzeszewie iż z ordy wyszedł. Ten Grzybowski namówił tego Kołakowskiego, aby z nim z Ostrzeszewa poszedł, powiadając, że zarobisz przy mnie chodząc sobie na suknię. A ten Grzybowski pieszo chodził za nim nosząc koszałkę i tłomoczek, który ukazował listy tam gdzie był szlachcic niewojсковy, a gdzie wojсковy nie ukazował aż przyszedli do Poznania i tam miał pieniędzy wiele nazbieranych z żebrackiej i skądinąd, i podpoiwszy zaznawającego rzekł mu: Kołakosiu dopomóż mi kompaniej, już mam towarzystwa pod ośmdziesiąt, kiedy odjadą powiaty na pospolite ruszenie osobliwie poznański, pyzdrowski i kościański, tedy dam wam znać, gdzie się mamy schodzić między Słupcą i Landem i tak tenże zeznawający bawił się w Słupcy aż do Wielkanocy według przysięgi, którą mu w Poznaniu przysiągł takim sposobem: że do wszystkich kompaniej i ekscesów, które tylko mieli robić przystawam i tych ekscesów pomagać obiecuję. A ta przysięga była w Poznaniu u kołodzija na Śrzdzie w pół rynku, w chałupie mieszka małej. W Słupcy potem był i posługował

²³ Śró d k a, przedmieście wschodnie Poznania, wówczas jeszcze osobne miasto.

¹ Andrzej z Skrzypny Twardowski.

² Chorągiew dragońska Podgórskiego broniła Zbaraża w r. 1649.

³ Św. Marcin — 11 listopada.

mieszczanom przez cały post. A potem bawił się około Jutrosina,⁴ Dupina⁵ i Rawicza i tam upatrował dwory szlacheckie i obronę ich i wsi podług informacyj Grzybowskiego i tam upatrzył młyny wodne w lesie koło Rawicza i dwory insze nad śląską granicą upatrował, ale były obronne, tylko dwa dwory upatrzył nie obronne, ale nie wie jako je zowią. Z Jutrosina wyszedł trzy niedziele przed Świątkami i przyszedł do Borku prosząc, żywił się.

A gdy z Borku wychodził, naszedł go pieszo z Borku idąc Ostrołęski, który także w tych tam krajach był i pytał zeznawającego jak się zowią, a zeznawający powiedział mu swoje imię. Potem go pytał, jeśli znasz i wiesz Ostrowskiego, powiedział, że zna. I powiedział, że Grzybowski kazał się wam schodzić między Słupcą a Landem i poszedł ten zeznawający do Rudy,⁶ a Ostrowski do Chodcza, zeznawający w Oborach⁷ przez święta był. Tam stąd we śródę świąteczną do Kowalewa poszedł, idąc już na miejsce naznaczone. Bo się im do tych wsi Grzybowski i Ostrołęski schodzić kazali jako do Kowalewa, Landku, Jaroszyna i Woliej i tam ich Grzybowski miał czekać albo do nich przybyć, jakoż i czekał tam stąd do Poznania miał się z nimi udać między wody i tam między młynarzami miał dostać dostatków berdyszów i broni i miał rozkazać, aby wsi na wrzeciędzie zamykali, gumna palili a gdy chłopci do ognia skoczą dopiero dwory rabować i plundrować. Pytany kto go pojmał, powiedział że w Królikowie p. Niedźwiecki⁸ go pojmał. Gdy tam chleba prosił i sama jemność powiedziała żeś ty szpiegierz. Stamtąd odszedszy poszedł za nim p. Niedźwiecki w pole i zdybawszy go pytał go i począł go trapić i przyznał mu się, że sie na to udał. Pytany, gdzieby był ten Stasinko, który miał być pułkownikiem, powiedział, że Ostrowski z Grzybowskim sobie gadali w Poznaniu w zapusty u kołodzieja, że Chmielnicki wysłał Stasinka do Litwy, który miał mieć 2000 ludzi a z Litwy dopiero się do Polskiej obrócić. A potem proszony dobrowolnie, aby prawdę rzetelną życia swego powiedział i zeznał, że jeszcze przęd Pieławiecką był przed rokiem w Węgrzech z p. Jedlińskim, który u starego Rakoczego⁹ w zaciągu był i stamtąd wyjachawszy chłopci ze Zborowa porozbijali ich.

A potem położony na miejscu mąk, pytany, po co tu przyszedł, powiedział, że mąk szpieg jest własny, nauczony od Grzybowskiego i Ostrowskiego. Potem pociągniony, aby mu popuszczono prosił, obiecując prawdę powiedzieć i powiedział iż tak rok z Ukrainie wyszedł już minął o śródopościu od samego Chmielnickiego z Pereasławia¹⁰ tym sposobem, kiedy już pakta pod Zborowem¹¹ miały się zawierać i wysłał ich z Stasinkiem oraz dwa tysiące o śródopościu i ten Stasinko z tymi dwiema tysiącami poszedł z Pereasławia po komisyjnej Pereasławskiej za Dniepr, na Białą Ruś, na miasta te Słonim,¹² Mścisław¹³ aż pod Szklów,¹⁴ tam się przypatrywał wojsku litewskiemu,

⁴ Jutrosin, osada 22 km na wschód od Rawicza.

⁵ Dubin, miasteczko w powiecie Krobskim nad rzeką Orlą, dopływem Barczy.

⁶ Ruda, wieś w powiecie słupeckim nad rzeką Prosną 16 km na południowo-wschód od Pyzdr.

⁷ Obory, osada w powiecie słupeckim 6 km na wschód od Rudy.

⁸ Adam Niedźwiecki.

(a).

⁹ Jerzy I Rakoczy, książę siedmiogrodzki, zmarł 11.X.1848.

¹⁰ Perejasław, miasto na Ukrainie prawobrzeżnej.

¹¹ Układ pod Zborowem zawarto w sierpniu 1649 r.

¹² Słonim, miasto w wdztwie nowogrodzkim nad rzeką Szczarą.

¹³ Mścisław, miasto nad Sożą i na Białorusi, stolica województwa w dawnej Rzplitej.

¹⁴ Szklów, miasto na Białorusi w ówczesnym wdztwie Witebskim, nad Dnieprem.

który Stasinko poszedł we trzechsed człeka buntując chłopów i popów ruskich, do których listy miał, aby litewskie chłopcy buntowali. A ten zeznawający z Grzybowskiem i Ostrowskim wodzami poszedł, których było w kupie ośmdziesiąt pod Kamieniec piechotą, aby buntowali chłopów wszystkich od Kamieńca¹⁵ począwszy aż do Lanckorony¹⁶ pod Kraków, na co im dał Chmielnicki 3000 złotych we złocie Ostrowskiemu i Grzybowskiemu. I szli górami Beskidami około Leska¹⁷ Sanocka po górach gdzie Ruś mieszka chłopcy buntując i kupę chłopów zbuntowawszy odprowadzili do Chmielnickiego. A naprzód pod Leskiem trzysta chłopów zbuntowali różnych, żonatyh i parobków i ci trzej Ostrowski, Grzybowski i zeznawający onych odprowadzili do samego Pereasławia i obiecał im za to, gdy te tam miejsca i insze pobuntujecie być nadgroda. Inszy zasię buntowali inszych chłopów pod N. majątnością Księcia Dominika¹⁸ i zbuntowali samych opryszków półtorasta. A był nad dwienastydziwięćdziesiątsiedmią Doros niejaki kozak z Kaniowa miejski synek, który od Niebaba¹⁹ pułkownika przyszedł samotrzeć, z którym też był i ten zeznawający i tam zbuntowali chłopów pod Dobczycami²⁰ półtrzęcia tysiąca i Doros się z nimi wrócił od Dobczyc do Pereasławia a zeznawający z ośmdziesiąt poszli mimo Lanckoronę w Polskę w różne kraje po dwóch, po trzech udając się, że uciekamy przed nieprzyjacielem a zeznawający poszedł z Grzybowskiem i Stanisławem Piaseckim podolaninem, z Janem Ostrołęskim Polakiem, z Wojciechem Ostrowskim młodym nie wie skąd, klerykem Stanisławem, który się od Kalisza z tych krajów rodem powiadał i innych dziadów wiele i pielgrzymów przy nich było i szli gościńcem krakowskim na Koziegłowy,²¹ na Sławków²² młyny pałac a naprzód pod Sławkowem młyn spaleli i tam nabrali szat białogłowskich, spódnice cztery zielonych, które przedali w Koziegłowach Jakubowi Żydowi za złotych 15, które tam przepili, szupanów trzy, szat białogłowskich, co tylko było w skrzyni, bo pieniędzy nie było i dwie ptaszycy^{22a} insze żupany temu żydowi a ptaszycy w Kłobucku²³ jedną stolarzowi w rynku, za 13 złotych a strzelcowi ze wsi do Kłobucka należącej za złotych 10 przedali. Byli w Kłobucku Piasecki, Grzybowski, Ostrowski z żoną i zeznawający. Zeznawający z Grzybowskiem powiadali, że z niewoli wyszli a Piasecki z Ostrowskim udawali też także, że z niewoli wyszli. Tam stąd wyszedszy poszli borami pod Wieluń, na których borach między Ruda²⁴ a młynikiem jednym X. Głębockiego odarli trzy białogłowy do nagości, z jednej wzięli spódnice sukienną zieloną, z drugiej brunatną falendyszową,²⁵ z trzeciej muchajrową²⁶ czerwoną, pieniądze półsiódma zło-

¹⁵ Kamieniec Podolski, wówczas jeszcze w rękach polskich.

¹⁶ Lanckorona, miasteczko w wdztwie krakowskim, około 30 km na południo-zachód od Krakowa.

¹⁷ Lesko, miasto 15 km na południo-wschód od Sanoka.

¹⁸ Władysław Dominik, książę Zasławsko-Ostrogski, wojewoda sandomierski.

¹⁹ Marcin Niebaba, pułkownik kozacki, dowodził po ugodzie zborowskiej pułkiem czernichowskim.

²⁰ Dobczyce, miasteczko 13 km na południe od Krakowa.

²¹ Koziegłowy, miasteczko 20 km na południe od Częstochowy.

²² Sławków, miasto 12 km na zachód od Olkusza.

^{22a} Ptaszycy — strzelba na ptaki.

²³ Kłobucko, miasto 16 km na północo-zachód od Częstochowy.

²⁴ Ruda, osada w powiecie wieluńskim.

²⁵ Falendysz, sukno lepsze łuńskie.

²⁶ Muchajrowa, sukno sporządzone z koziej sierści.

tego, gorzałki cztery kwarty, chleba dwoje białego, masła słojek, ser jeden, którym ze sromocenie i gwałt zeznawający, Grzybowski i Piasecki tamże w boru uczynili, bo Ostrowski stary szable dobył nad nimi, żeby nie wołały. A te białogłowy z Wielunia jedna mężatka a dwie panny. Te szaty, w stronę uderzywszy, mijając Wieluń zaszli do Bolesławca²⁷ i mieli je potajemnie w jednej stodole przez tydzień, aż z gospodarzem Joachimem Niemcem przeciwko młynowi na podzamczu mieszkającym, podpiwszy sobie powiedzieli mu, że mamy suknie białogłowskie, których nie śmiemy przedawać, aby na nie rzeczono, abyśmy byli krawcy, bo ten Piasecki za krawca się udawał i rzekł gospodarz: spieniężę i ja to, i darowali mu trzy fartuchy, dwa płócienne, trzeci rasowy²⁸ zielony i koszulki trzy białogłowskie, z których odarli białogłowy owe. A suknie Niemiec ten krawiec zapłacił, dał im fl. 18 to poprzepijali tamże w tej gospodzie, w której się dwie niedziele bawili łońskiego roku o świętki. Stamtąd poszli na Wieruszów²⁹ i tam na dwóch gospodach zeznawający z Grzybowskim a Piasecki z Ostrowskim, tak jakoby się nie znali byli i zeznawający wzięli w nocy z Grzybowskim dołoman³⁰ falendyszowy turkusowej maści, z guzikami srebrnymi i poszli z góry oknem na kupę gnoju, która była przed domem, spuściwszy się i dawszy onym znać, którzy napili w gospodzie nie zapłaciwszy odjachali za nimi i tę suknię w Grabowie³¹ sprzedali piekarczowi Wołńskiemu, który mieszka pod kościołem siwy człek, dał za nią złotych 20 i przepili tam 15 złotych a 5 w Ołoboku.³² Z Ołoboku tu do Kalisza przyszli po świętkach we trzy niedziele, zeznawający stał u Gowrońskiego na przedmieściu i bawił się przez trzy dni żebrząc a udając, iż z niewoli idzie i co uprosił to tu poprzepijał, zeszedłszy do kompaniję Piaseckiego i Grzybowskiego, Ostrowskiego, którzy stali na Wrocławskim przedmieściu nad mostem u Wąszojki. A oni też pili za insze pieniądze, co mieli z dawnych obrywek. Z Kalisza do Opatówka³³ poszli i nocowali u Kuśnierza nie daleko kościoła i tam wzięli storor (?) cztery i kożuch odziewalny i byli tam dwa dni i idąc z Opatówka pod miastem przedali to chłopu za siedm złotych i przetrwonili to, i aby chłop tego w Opatówku nie powiedział uderzyli w stronę ku Ołobokowi. Z Ołoboku do Dobrca przyszli i tam pili u karczmarza starego i wzięli mu suknię meszyńską i piwa mu nie zapłacili, przed świtem wyszli i zaszli do kościelnej wsi i tam suknię przedali za półczwarta złotego, w karczmie ją chłop kupił i przyszli do Kalisza we wtorkowy dzień nad mostek do Wąsocznej i tam obiad zjedli i wyszedłszy nocowali w Morkowie i stamtąd udali się ku Chodczowi. Idąc do Chodcza, wchodząc z Grobli w bór wjeżdżając zdjęli z dziewczęcia jednego młynarskiego suknię czarną nową i podwikę³⁴ i udali się k sobie nad rzekę i tę suknię i podwikę przedali chłopu pod Chodczem we wsi gdzie jest chałupek mało za złotych trzy i w Chodczu je przepili, byli tam dwa dni, już się żniwa poczynały i dobrze się tam zachowali u organisty ślepego na jedno oko gospodą byli. Stamtąd do Pyzdr puścili się w Tomicach³⁵ nocowali i Ostrowski z Piaseckim pojachali nocą do Pyzdr

²⁷ Bolesławiec, miasto 25 km na zachód od Wielunia.

²⁸ Rasa, tkanina wełniana, lekka, szorstka.

²⁹ Wieruszów, miasto, 9 km na północ od Bolesławca.

³⁰ Dołoman, kurtka zwierzchnia.

³¹ Grabów, miasteczko 25 km na północ od Wieruszowa.

³² Ołobok, miasteczko 15 km na północ od Grabowa.

³³ Opatówek, miasteczko 10 km na wschód od Kalisza.

³⁴ Podwika, zasłona kobieca na głowę.

³⁵ Tomice, wieś 11 km na południe od Pyzdr

a zeznawający został z Grzybowskiem w Tomicach, w karczmie wisiały chusty na górze, i zeznawający z Grzybowskiem wzięli tam trzy poszwy wielkie i dwie poszewce, podwik trzy, koszule dwie i poszli do Pyzdr i przyszedszy do Pyzdr mieli gospodę u Świątkowicza szafarza miejskiego przez trzy dni i te chusty sługa miejski Wojciech kupił za groszy sto dwadzieścia, za co wszyscy żyli. A Piasecki z Ostrowskim i zeznawający z drugim żebrali też po mieście. Tam stąd puścili się borami do samego Łędu, do Zagórowa³⁶ i tam parobkowi jednemu na boru wzięli czapkę lisią, którą przedali za trzy złote w Zagórowie i tam się przez noc bawili. Tam stąd do Łędu ich przewieziono. Z Łędu puścili się do Słupcy i byli naprzód w Jaroszynie. Ten Grzybowski tam mówił, że nam tu snadniej przy opakich wsiach, tu będziemy obstawać. Bo któżkolwiek przyjdzie na to miejsce około Kowalewa, Woliej, Landku i Jarosina snadno go namówimy. I mieli skład w Kowalewie u Lipskiego karczmarza przeciwko kościołowi, Jan mu imię i bawili się tam wszyscy czterej i piąta Ostrowska przez dwie niedziele na skończeniu żniw. Tenże Lipski powiadał i pokazywał sposób, co u którego chłopca jest i jako wleść do którego i półcie po górach w nocy łażąc brali a do niego nosieli, cztery półcie mięsa, sadeł trzy, gęsi czworo, suknię jedną chłopską do tego Lipskiego przynieśli i to wszystko ten karczmarz otrzymał za piwo, co u niego pili. Tam stąd puścili się na Konin. Tam idąc jednego dziada z kozucha odarli i dziewięć groszy przy nim, które miał na szyje, odebrali i przyszli do Konina i tam prosili o jałmużnę u Reformatorów i w zamku, gdzie się dwa dni bawili i dobrze się zachowali. Z Konina do Kazimierza³⁷ borem się puścili, już owsów ostatek z pola sprzątano. W Kazimierzu mieli gospodę przed kościołem w karczmie i temu karczmarzowi wzięli kozuch i suknię brekleszową i to przedali za Kazimierzem we wsi, suknię za półpięta złotego a kozuch za złotych trzy groszy dziesięć i te pieniądze w tejże wsi przełotowali. Przez pięć dni od wtorku do soboty prosząc też nad tą wsią od dworów do dworów jałmużny. Stamtąd wyszedszy radzili sobie jakoby do Litwy do Stasinka przyjąć mogli i tak uradzieli mówiąc: poszedszy tam nie mamy nic do strawowania, ale wróćmy się w te tu kraje i wróćmy się do Kleczewa i tam przez półtora dnia żebrali i dobrze się zachowali i naradziwszy się z Grzybowskiem i z Ostrowskim, aby się ściągali do Kowalewa do Landku, Jaroszyna do tegoż Lipskiego karczmarza na ten czas, jeśli to będzie prawda, że się pospolite ruszenie ruszy przeciwko Kozakom a teraz przed pospolitym ruszeniem bawić się i innych namawiać do kompaniję mieli. I ten Grzybowski mówił: wiem jedno miejsce, kędy są źli panowie za Poznaniem na poddanych i tam nabuntujemy chłopów i będziemy palić dwory, wsi i gumna, i poszli ci wszyscy szpiegujący i upatrujący dworów i przyszedł zeznawający z Grzybowskiem do Pleszewa³⁸ przeszłego roku i tam byli u pana Szoidrskiego, gdzie im dano kontentacją dobrą, byli tam trzy dni. Tam stąd poszli do Borku, tam Grzybowski obmyślał i upatrował, jakoby to do kościoła Naświętszej Panny wleść i tych skarbów, które były na ołtarzu Panny Maryjej dostać, i upatrowali okna do kaplice, jakoby wleźli. Ale że zawsze była straż. A postraszony mękami Kołakowski powiedział, że ich było cztery, Ostrowski, Grzybowski, Piasecki i zeznawający i było okienko w bok kaplice, którym Grzybowski z Piaseckim wleźli, Ostrowski stał na ziemi a dziewczka Ostrowskiego, co jego żonę ślepą wodziła, była na straży, a zeznawa-

³⁶ Zagórow, miasteczko 14 km na południe od Słupcy.

³⁷ Prawdopodobnie Kazimierz Biskupi, 20 km na północo-wschód od Słupcy.

³⁸ Pleszew, 22 km na południo-wschód od Jarocina.

jący w oknie był, co od nich odbierał, co mu przynosili. I przynieśli mu dwa kielichy z cyborium wzięte, z których w jednym były komunikanty, które jako powiadali wysypali w cyborium, pięć tablic srebrnych wzięli i chcieli do zakrystyjej, ale się dożyć nie mogli i mieli te rzeczy aż do Poznania, dokąd idąc stronami wsi i miasteczka wielkie mieli i tam idąc chleba upraszali. Przyszli do Poznania piątego dnia po Bożym Narodzeniu i byli gospodą u Jakuba Kołodzieja dwa dni i Grzybowski poznał się z Żydem ze Kcynie,³⁹ bo tych rzeczy poznańskim Żydom przedawać nie śmiał, iż tameczni Żydzi zakazanie takowych rzeczy mają i te rzeczy sprzedał za półtora sta złotych, bo była jedna tablica, która ważyła trzy grzywny srebra, a temu Żydowi imię Josko ze Kcynie i tych pieniędzy nie przełotrowali, ale za nie inszych łotrów, co mieli palić, pustoszyć, ci wszyscy namawiali i częstowali i namówieli ich piętnastu różnych stryków^{30a} a co proszą, takiego hultajstwa jako i oni. Jednemu imię było Balcer, który przed tym kramował z Turku; wysoki, brodka okrągła, czarnawa, zasłonę ma nad oczyma, wielką chorobę miewa i bernardyńskiej szarej sukni, ma dwoje dzieci, dziewczynę i chłopca a teraz żebrze. Drugi Jan Kowalski, prędko gada, śpiewaniem się bawi, żona jego kramuje, nie wielki, broda czarna rzęsiста, palec u prawej ręki wtóry od wielkiego ucięty, w szarej sukniej, płaszcz biały płócienny na wierzchu. Żona stateczna jako i on, obrązki, paciorki i pieprz miewa, która i z nim w Słupcy a w Łędzie przemieszkiwa. Trzeci Grzegorz Kramarz u lewej ręki po łokieć ręki nie ma, z Brudzewa rodem, włóczy się, najczęściej w Słupcy przemieszkiwa, żona jego Elżbieta kramuje i dziewczynę ma niewielką, a sam żebrze i rzezimieszkiem jest. Czwarty Malcher Kucik z Waliszewa⁴⁰ Poznania, białokuruwaty,⁴¹ bródka niewielka, rusawa, wysoki u kościoła siada, śpiewuje, ucha prawego nie ma, ani żony, ale z niego rzezimieszek. Piąty Jan Zdun z Poznania miasteczka stary, mieszkła przy córce swej, faryną⁴² się bawił, dwóch palców zwierzchnich nie ma u lewej ręki i po wsiach chodzi. Szósty Kazimierz z Poznania od ś. Andrzeja, który powiada, że jest lat piętnaście przy tym kościele, broda żółta i na głowie włos żółty, w płaszczu czarnym, suknia szara łatana, ma żonę i dwoje dzieci, które chlebem i krupami przekupuje. Siódmy chłop od Poznania ze wsi, która jest za św. Andrzejem i który służył w szwedzkim wojsku, Wojciech ma imię, młody, wąs czarny, który poszedł z Grzybowskim z Poznania. Ósmy Stanisław, który był na posłudze żydowskiej w Poznaniu, chłopca tylko ma, sam białokuruwaty, brodę goli. Dziewiąty Jan z Poznania, posługami się bawił, młody, czarnawy, inszych nie wie, to wszystko rzezimieszekowie.

Post quas expeditas quastiones iudicium advocatiale ulteriore veritatis indagationem ad crastinum reicit. Tandem in crastino, scilicet feria secunda post festum⁴³ S. et Individuae Trinitatis anno quo supra iudicium advocatiale ad hunc carcerem quo supra descendit, ab eoque Kotakowski infrascripta confessata benevole suscepit.

A naprzód pytany, kto kościół u Ojców Bernardynów w Kaliszu wylupił? Powiedział, że Piasecki z Grzybowskim i wylupiwszy, powiedzieli przed nim tu w Kaliszu, że mamy zdobyć dobrą, ale mu nie ukazowali tych rzeczy i przedali to nie wie komu, czy Żydowi w Kaliszu, czy komu inszemu, a to było tak rok we żniwa, i nie wie który kościół, atoli w Kaliszu. O Baranów pytany, ktoby kościół wylupił, powiedział, że

³⁹ Kcynia, miasto w północnej części Małopolski.

^{30a} Stryk, strych — dziad, włóczęga.

⁴⁰ Chwaliszewo, przedmieście Poznania.

⁴¹ Białokuruwaty — blondyn.

⁴² Farynarz — kramarz, więc tu faryna — kramarstwo.

⁴³ 5 czerwca.

nie wie, ani o Grąbaninie. Pytany, jeśli zna ojców bonfratellów, powiedział, że nie zna ani ich oczyma swymi widział. Pytany, jeśli to prawda, co wyżej powiedział, jeśli ich Chmielnicki wyprawił, powiedział, że prawda jest, a to dlatego, aby chłopów buntowali, a po górach góraków, gdzie półtorasta naprzód zbuntowali i odprowadzili ich do Pereasławia. A potem półtrzecia tysiąca, z którymi Doros kozak powrócił się do Chmielnickiego za Dniepr. I rozszedł się poszli tu co wyżej mianowani i on sam z nimi dla palenia i pustoszenia i teraz mieli te palenia zacząć, kiedy pospolite ruszenie wynidzie, przejrząwszy co za obrona dworów, wsi i miast. Pytany, jeśli to prawda, o tych towarzyszach, których wyżej mianował, powiedział, że tak jest, i ci są i zna ich, jest i inszych wiele, którzy się po różnych województwach porozchodzili. Ten Ostrowski miał też tu być w Kaliszu, u którego broda szpakowata a żona jego ślepa. Pytany o Grzybowskiego, na którym teraz miejscu może być, powiedział, że pod Słupcą, chyba się dowiedział, że zeznawającego pojmano, tedy nie wie, jeśli tam jest. Bo też w Łędzie jednego było pojmano, który im uciekł, i pan Niedźwiedzki dał o tym znać księdzu opatowi i rozumie, że jeśli tam stąd pierchnął tedy, by nie gdzieindziej poszedł tylko za Poznań. Pytany, kto miał być regimentarzem nad nimi, powiedział, że Stasinko miał tu powrócić, który ze trzema sty obrócił do Litwy, jest kozak dawny i różnie miał przyjść a Prusami tu miał wyniszczyć i dopiero się kupić i chłopów buntować, a potem tu te kraje pustoszyć, palić mieli, rabować, brać a nabrawszy poszliby byli albo do Chmielnickiego albo każdy w swą stronę, bo by tam był nie każdy do niego poszedł. Ci na to się w Pereasławiu namówili, bo to informacja była Chmielnickiego, którą dał Stasinkowi.

Et tandem recognovit primo, secundo, tertio et ultra vicibus quattuor benevole. Quibus inquisitionibus et confessatis taliter acticatis et in praesentia eiusdem Kotakowski iudicialiter lectis, quas idem Kotakowski personaliter stans iudicialiter agnovit et in toto ac in parte approbavit.

ства, в качестве исторического критерия, применил М. Бобржиньски в своем труде „Dzieje Polski” (История Польши). „История” эта стала „катехизисом гражданского воспитания” во имя помещичьих интересов конца XIX ст.

Представителем менее реакционного, либерально - „демократического” крыла идеологического фронта мелкой буржуазии, интеллигенции и галицийской историографии того времени является Кубалья.

После 1905 г. хищные, империалистические взгляды галицийских помещиков нашли свое проявление в трудах крайнего националиста Равиты-Гавронского, который предпринял генеральную „расправу” со всем „казацеством” т. е. с крестьянскими восстаниями на окраинах Речипосполитой с древнейших времен до половины XIX ст.

В первую мировую войну буржуазия, готовясь взять в свои руки власть в Польском Государстве, приготавливала собственную фальсификацию истории Польши. Холоневски позволил себе совершить неслыханную мистификацию, утверждая, что феодальная Польша эпохи до разделов, являлась реализатором тех великих идей, которые против империалистической войны выдвинул в 1917 г. русский народ. Идеология „эндэков” выразилась тогда в полумистических, солидаристических фразах Артура Гурского. Суть польской жизни — это совокупность „шляхетской” традиции с „религиозным отношением к жизни”, как антитеза „хамских поползновений” других народов и народных масс. Последним словом историографии народных демократов был университетский учебник В. Конопчиньского.

Не был свободным от националистического и „объективистического” подхода к вопросам также учебник Грабца, члена правого крыла польской социалистической партии (P.P.S.). Грабец не хотел понять исторического значения народной революции XVII ст. и ошибочно считал позднейшую историю Польши якобы поворотом от магнатской олигархии к демократии.

Проблематику XVII ст. на экономической базе формулировал в 1916 г. Рутковский. Его тезисы о перестойке польской деревни после войн второй половины XVII ст. оказались очень плодотворными. Но их необходимо углубить, указать классовое содержание перемен XVII ст., передвинуть к концу XVI ст. начало регрессивных явлений феодальной экономики и полнее использовать исторические источники.

ВЛАДЫСЛАВ ЧАПЛИНЬСКИ

НАРОДНОЕ ДВИЖЕНИЕ В ПОЛЬШЕ В 1651 ГОДУ

Изданные в связи с 300-той годовщиной подхалянского восстания труды В. Барановского, И. С. Миллера, Т. Пржыбося и Ст. Щётки не только углубили наши сведения о народных движениях в этом году, но также выяснили этот эпизод нашей истории с точки зрения марксистской идеологии. Автор не задается целью точно оценить названные труды, но ограничивается несколькими фактическими пополнениями результатов этих трудов, а главное внимание посвящает рассмотрению подготовки народного восстания в Велькопольске в 1650/51 г. Подготовка эта была известна историкам исключительно на основании краткого письма З. Твардовского, помещенного в „Дневнике Осьвеньци-

ма" (Diariusz Oświęcima) изданным Чермаком. Найденные автором судебные показания некоего Колаковского, арестованного шляхтой и обвиненного вместе с Гржибовским в приготовлении этого восстания, позволило гораздо обширнее, чем это было возможно до настоящего времени, изложить эти приготовления.

Показания Колаковского в первую очередь пролили гораздо больше света на личности организаторов восстания, происходящих по большей части из бедной, деклассированной шляхты. На основании этих показаний можно принять, что подготовка к восстанию являлась фрагментом широкой акции, возбужденной Хмельницким, который задавался целью возмутить народ во всей Речипосполитой. По показаниям Колаковского он сам и его товарищи из Украины прибыли в Велькопольску вдоль Карпатских Гор (Podkarpacie) и побывали в большей ее части, сосредоточив наконец свою деятельность в окрестностях Лёнда и Познаня. Важнейшей своей задачей они считали подготовку целого ряда местных агитаторов, которые в свою очередь должны были всколыхнуть население сельское. Намеченные Грибовским (несомненно настоящим вождем группы революционных деятелей) будущие организаторы народного движения, это по показаниям Колаковского почти исключительно вольные люди (ludzie luźni), коробейники (wędrownicy kramarzy), нищие, отставные солдаты. Показания Колаковского проливают яркий свет на жизнь его и товарищей в Велькопольске, позволяют довольно точно определить их маршрут и наконец до некоторой степени выясняют причины падения восстания.

ЮЗЕФ ГЕРОВСКИ

ПОДАВЛЕНИЕ ВОССТАНИЯ КУРПЁВСКИХ КРЕСТЬЯН В 1738 Г.

Обстоятельства, которые сопровождали подавление восстания курпёвских крестьян в 1738 г., не были точно известны вплоть до настоящего времени. Только хранящиеся во Вроцлаве в „Оссолинзуме" материалы архива Мнишхов, а также переписка Чарторьских, хранящаяся в рукописном отделении Библиотеки Чарторьских в Кракове, позволяют определить ход этих событий. Вооруженное движение в районе Курпёв началось в связи с двойным избранием Станислава Лещиньского и Августа III. Лещиньски, желая побудить Курпёв к военным действиям, уже в момент провала его дела, 3.X.1735. даровал им т. наз. libertacje (либертации), гарантирующие Курпям вольность выделки и продажи спиртных напитков на время пребывания на их территории королевских войск. Несмотря на капитуляцию дзиковских конфедератов движение Курпёв продолжалось, превращаясь в антифеодальное крестьянское восстание. „Либертации" являлись „юридическим" основанием для этих действий. Попытки сломать крестьянское сопротивление при помощи магнатских экономов привели только к упрочению организации этого движения, во главе которого стал Марцин Дзекярчик. Под его предводительством крестьяне успешно прогнали отряд гвардейской пехоты, командированный для взимания податей. Лишь концентрация целого батальона этой гвардии в непосредственном соседстве курпёвской пуци, а также вербовка более многочисленных отрядов магнатских стрельцов позволили подавить восстание. В начале июля 1738 стрельцы неожиданно арестовали нескольких вожаков восстания, которые были немедленно преданы войскам. После краткого судебного разбирательства был вынесен приговор, на основании которого трех

défendre avec succès la cause des propriétaires. L'idée d'un gouvernement fort considérée comme critère historique fut appliquée par Bobrzyński dans son „Histoire de Pologne“. Elle devint le catéchisme de „l'éducation civique“ concordant avec les intérêts de la noblesse terrienne à la fin du XIX-e siècle.

L'historien Kubala, relativement moins réactionnaire, est le représentant de l'aile „démocratique“ — libérale de la petite bourgeoisie en Galicie.

Après 1905 les tendances impérialistes des grands propriétaires en Galicie trouvèrent leur expression dans l'oeuvre du nationaliste Rawita - Gawroński qui entreprit une campagne générale contre les mouvements „cosaques“, ç.a.d. les mouvements de résistance paysanne sur les confins de la République Polonaise depuis les temps les plus reculés jusqu'au milieu du XIX-e siècle.

Pendant la première guerre mondiale la bourgeoisie s'apprêtant à saisir le pouvoir en Pologne, se préparait à falsifier l'histoire polonaise selon ses propres vues.

Chołoniewski, mystificateur audacieux, soutenait que l'ancienne Pologne féodale d'avant les partages, incarnait les grandes idées de progrès, mises en avant par le peuple russe en 1917 contre la guerre impérialiste. L'idéologie de la Démocratie Nationale s'exprima dans la phraséologie mystique et solidariste d'Artur Górski — l'idée maîtresse de la culture polonaise c'est la „noblesse“ et une attitude „religieuse“ comme antithèse à l'attitude „vulgaire“ des autres nations et des masses du peuple. Le manuel universitaire de Konopczyński fut le dernier mot de l'historiographie nationale - démocratique.

Le manuel de Grabiec, national - socialiste de droite, n'était pas exempt de points de vue nationalistes et objectivistes. Il ne voulait pas comprendre la signification historique de la révolution populaire au XVII-e siècle, et il commit l'erreur d'interpréter la période qui suivit comme un retour à la démocratie après l'époque d'oligarchie des magnats.

Les problèmes économiques du XVII-e siècle ont été formulés par Rutkowski. Sa thèse relative aux modifications dans la structure des campagnes polonaises après les guerres du XVIIe siècle s'est montrée très féconde. Pourtant elle demande à être approfondie, les changements survenus au XVII-e siècle devant être revues dans leur relation avec la lutte des classes. L'origine des phénomènes de régression dans la vie économique devrait être reculée jusque vers la fin du XVI-e siècle.

Il s'agit également d'exploiter plus complètement le matériel fourni par les sources historiques.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

LES MOUVEMENTS POPULAIRES EN POLOGNE, EN 1651

Les travaux de B. Baranowski, de I. S. Miller, de T. Przyboś et de St. Szczotka écrits à l'occasion du troisième centenaire de l'insurrection du Podhale, ont non seulement contribué à l'approfondissement de notre connaissance des mouvements populaires qui éclatèrent en 1651, mais encore à nous montrer cet épisode de notre histoire à la lumière de la théorie marxiste. L'auteur ne s'occupe pas d'une critique détaillée des études dont nous venons d'énumérer les auteurs; se contentant d'en compléter les résultats par quelques faits qu'il y ajoute, il dirige son attention sur

les préparatifs d'une insurrection entreprise en Grande Pologne durant les années 1650 — 51. Jusqu'ici les historiens ne connaissaient ces préparatifs que d'une lettre de Twardowski citée dans le *Journal d'Oświęcim* publié par Czermak. Les dépositions devant le tribunal d'un certain Kolakowski mis aux arrêts par la noblesse pour accusation d'avoir travaillé avec Grzybowski à organiser l'insurrection, dépositions découvertes par l'auteur, ont permis de présenter ces préparatifs avec beaucoup plus de détails que cela n'était possible jusqu'à présent.

Ces dépositions ont surtout mis en lumière la personne des organisateurs de l'insurrection, qui étaient pour la plupart des hommes de la petite noblesse déclassée. Les déclarations de l'accusé démontrent également que ces préparatifs étaient un fragment d'un grand plan d'action initié par Chmielnicki dans le but de soulever les masses populaires sur tout le territoire de la République Polonaise. D'après les dépositions de Kolakowski, lui — même et ses compagnons étaient venus en Grande Pologne de l'Ukraine à travers la région qui longe le versant nord des Carpathes, et ils avaient parcouru une grande partie de la Grande Pologne pour concentrer ensuite leur activité dans les environs de Poznań et de Łąd. Cette activité était dirigée en premier lieu à gagner des agitateurs parmi les gens du pays, qui devaient à leur tour mettre en mouvement le peuple des campagnes. Ces organisateurs futurs de soulèvements populaires, choisis par Grzybowski (sans aucun doute le chef du groupe révolutionnaire actif c'étaient, toujours selon les dépositions de Kolakowski, des hommes sans résidence stable, des colporteurs, des mendiants, des soldats hors service. Le même document fait connaître la vie de Kolakowski et de ses camarades pendant son séjour en Grande Pologne et permet de retracer avec assez de précision leur itinéraire, enfin il explique jusqu'à un certain point les causes qui firent échouer l'insurrection.

JÓZEF GIEROWSKI

LA RÉPRESSION DE LA RÉVOLTE PAYSANNE DANS LE PAYS DE KURPIE EN 1738.

Les circonstances dans lesquelles fut étouffée en 1738 la révolte des paysans dans la contrée des „Kurpie“ (entre le cours de la Narew et la frontière prussienne) n'étaient pas connues exactement jusqu'ici. La correspondance familiale des Mniszech et des Czartoryski se trouvant à Wrocław, (Ossolineum) et dans la bibliothèque Czartoryski à Cracovie, nous permettent d'établir la marche de ces événements. Le mouvement paysan dans cette région, fut occasionné par la double élection de Stanislas Leszczyński et d'Auguste III au trône de Pologne. Dans le désir d'encourager pour sa cause, les paysans du pays de Kurpie, Stanislas Leszczyński leur concéda, le 3 octobre 1735, c.à.d. au moment où la lutte armée commençait à s'éteindre, le droit appelé „Libertatio“, leur permettant la revente des boissons pour le temps où les troupes royales seraient stationnées dans cette contrée. Après la capitulation des confédérés de Dzików, le mouvement paysan prit le caractère d'un soulèvement dirigé contre le régime féodal. La „libertatio“ royale servait de base „légale“ au mouvement. Les tentatives entreprises de la part des gérants des fermes seigneuriales